Ner 204. Kraków 8 Września — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 września.

Na tle przymierza francusko-rosyjskiego gotuje się przeobrażenie dotychczasowych stosunków Europy. Przymierze to bywało już nieraz dla Cesarza Napoleona ucieczką, ilekroć mu się Anglia przeniewierzyła; sama wszelako pogróżka związania się z Rosyą wystarczała mu dotąd, aby zmusić Anglię do powrotu. Czy i dziś wystarczy— odgadnąć trudno. Zbyt bowiem wiele sprzecznych interesów stanęło między obu państwami zachodniemi, aby pogodzić je można było bez znacznych z obu stron ofiar. Przymierze zresztą francusko-rosyjskie mniej dziś niż kiedykolwiek mogłoby Anglii zagrażać, gdyż podstawą tego przymierza niebyłaby obustronna polityka na szkodę Niemiec obliczona, ani też kwestya wschodnia, która w dalszym dopiero planie ukazać może pole działania dla Francyi z Rosyą sprzymierzonej, lecz przymierze to byłoby dziś spowodowane chęcią zamknięcia kwestyi polskiej, w której Anglia bezpośredniego dla siebie nie upatruje interesu. Udział Prus w tem przymierzu byłby niejako rękojmią dla Anglii, że nie na Niemczech skrupiłby się ten troisty sojusz. O wystąpienie rychłe kwestyi wschodniej na widownię polityczną mniej Anglia dziś się troszczy, widząc, że Francya zajęta amerykańskiemi sprawami, nie rada byłaby przed rozstrzygnięciem tak sprawy meksykańskiej jak wojny domowej w Stanach Zjednoczonych wywołać w Europie kwestyę tak groźną jak wschodnia; Rosya niemogłaby także myśleć o kwestyi wschodniej, zajęta będąc wyłącznie Polską. Tak więc, gdy przymierze francusko-rosyjskie niezagraża bezzwłocznie interesom Anglii, nie zechce ona dla powstrzymania go ponieść jakowej ofiary dla Francyi. Jest przeto większe niż kiedykolwiek dawniej prawdopodobieństwo, iż do przymierza tego przyjść może.

Główną też onego pobudką, a przynajmniej punktem wyjścia jest sprawa polska. Cesarz Napoleon doznawszy zawodu w Wiedniu i Londynie, gdzie liczył na pomoc w sprawie polskiej, pragnie ją sam załatwić a przynajmniej ubić drogą zgodną, nie śmiąc sam jeden wbrew woli i chęci całej Europy obrócić wszystkich sił swych przeciw Rosyi i poświęcić sprawie polskiej wszystkich innych interesów Francyi, lub wszystkich spraw w które się wplątał. Mniema on znaleść w tej kombinacyi sposób zasłonięcia swojego odwrotu. Wolne mając w Europie ręce, zwróci się ku Ameryce, gdzie nietylko Meksyk wymaga wielkich jeszcze wysileń, lecz następstwem tej zdobyczy musi być udział więcej niż pośredni w poparciu oderwanych krajów od unii. Bez rozdziału bowiem Stanów Zjednoczonych straconeby zostały niebawem owoce wyprawy meksykańskiej.

Przymierze więc francusko-rosyjskie wcale się nam nie wydaje być manewrem tylko dyplomatycznym, bo da się ono na położeniu ogólnem Europy oprzeć. Ale doniosłość jego i ważność odnosi się tylko do kwestyi polskiej; gdzieindziej niema ono dziś jeszcze pola otwartego, tak jak je miało przygotowane przez Karola X i przez samego Napoleona III po wojnie wschodniej. Przyjście więc do skutku teraz przymierza tego zawisło od stanowiska Austryi i Anglii względem Polski i od dalszego przebiegu powstania w Polsce. Cesarz Napoleon, aby usprawiedliwić porzucenie sprawy polskiej, domagał się pewnych koncesyj dla Polaków; Car Aleksander przyznać je chce pod formą jakiejś ustawy konstytucyjnej; żeby jednak nie zdawało się, iż ustępuje naleganiom trzech mocarstw, rozciąga tę konstytucyę do wszystkich posiadłości swoich. Polityczny zatem stosunek Polski do Rosyi w niczem się przez to niezmieni, lecz Napoleon znajdzie sposobność wycofania się nie zaszczytnego i podania ręki przyjaźni temu, przeciw któremu zdawał się niedawno jeszcze chcieć wziąść się do oręża.

Nie rozbieramy tu znaczenia przyszłej konstytucyi rosyjskiej pod względem wewnętrznych stosunków państwa moskiewskiego; jest to przedmiot osobnych wymagający uwag; dotykamy zaś tu jej jedynie o tyle, o ile jest ona środkiem do celów polityki zewnętrznej, a mianowicie o ile ma posłużyć do przytłumienia kwestyi polskiej. Pod tym zaś względem konstytucya ta nie zmienia bynajmniej stanowiska Polski do Rosyi, podobnie jak konstytucya pruska lub austryacka nie naruszyła bynajmniej kwestyi terytoryalnej tych państw. Konstytucya rosyjska nie przywraca także postanowień traktatu wiedeńskiego ani co do właściwej Kongresówki, ani też co do innych ziem Zabranych, chociby też następstwem jej miały być jakie indywidualne swobody. Wpływu więc żadnego mieć ona nie może na rozwiązanie kwestyi polskiej. Wpływ jej zaczyna się dopiero tam, gdzie się rodzi przymierze rosyjsko-francuskie. Wprawdzie *Morning Post* rozleglejsze nakreśla granice tego projektu, bo z przyznaniem Kongresówce niepodległości. Zastanawiać się nad tą wersyą nie będziemy, bo źródło jej bardzo niepewne.

Jeżeli sprawa polska jest osią przymierza francusko-rosyjskiego, to udział Prus w tem przymierzu wiąże z niem kwestyę niemiecką. Związek Prus z Rosyą był zawsze dla Austryi niepokojącym; wzmocniony ten związek przez Francyę staje się dwojako groźnym, raz w europejskiem Austryi stanowisku, powtóre w jej niemieckiej polityce. Reskrypt króla pruskiego rozwiązujący Izbę deputowanych, a raczej przedstawienie ministeryalne do króla nosi niezaprzeczone w motywach swoich wystąpienie przeciw Austryi. Na zaproszenie książąt, aby projekt reformy związkowej wziął król pruski pod rozbiór, odpowiada tenże odwołaniem się do wyborów nowych, które mają dać świadectwo, że lud pruski nie dopuści ścieśnienia potęgi państwa pruskiego tak w Niemczech jak w Europie. Rzucona więc rękawica. Prusy w przymierzu z Rosyą mogły tylko myśleć o uniknięciu powtórnej porażki ołomunieckiej, ale związane prócz tego z Francyą, zechcą się może pokusić o pomszczenie tej klęski. Niekoniecznie potrzeba na to wojny; zwycięztwa lub przegrane w polityce mogą być także owocem dyplomatycznej strategii. Zjazd przeto frankfurcki nie sprowadził pożądanych skutków, lecz przeciwnie wyprowadził Prusy z dotychczasowego kontemplacyjnego stanowiska i do działania je pobudził. Czy bez tego zjazdu sama kwestya polska sprowadzając sojusz Francyi, Prus i Rosyi nie byłaby również Prus pobudziła? Nie wiemy; sądzimy jednak, że mimo tego zjazd frankfurcki przyniósł Austryi korzyść, bo bez niego znalazłaby ona może mniej sprzymierzeńców w gronie książąt niemieckich, aniżeli ma ich teraz. Inicyatywa Prus byłaby pociągnęła ku nim może nie jednego z tych panujących, co dziś z Austryą trzymać muszą, raz przyjąwszy jej projekt reformy. Owszem, przymierze Prus z Francyą i Rosyą tem ściślej połączy książąt niemieckich z Austryą, im więcej Austrya odosobniona, szukać będzie podstawy i oparcia się w Niemczech.

W ogólne położenie Europy wchodzi jeszcze przymierze państw skandynawskich, zawarte zarówno w przewidywaniu wojny z Rosyą jak z Niemcami. Sama jedna Dania i Szwecya niewiele zaważą, ale połączone ich siły, a nadewszystko przez wzgląd na jeograficzne ich położenie mogą wielki ciężar rzucić na szalę pokoju i wojny. Przymierze ich jednak jest raczej przezorności wypływem, niż aktem chwilowej potrzeby, ale zniewoli rządy tych krajów do obmyślenia zawczasu środków wojennych na przypadek nieprzewidziany, a jednak przewidywany.

Podajemy następujący artykuł z *Patrie* podpisany przez p. Dréolle, głównie dla tego, iż wybornie ocenia chwilowe położenie sprawy polskiej:

Wielki akt gotuje się w Rzymie. Odbyć się ma w mieście nieśmiertelnem uroczysta procesya, a Papież żąda od świata katolickiego wyłącznych modłów za Polskę.

Ten objaw uczuć Naczelnika Kościoła dla bohaterskiego narodu zdziesiątkowanego zabójstwem i wygnaniem, oczekiwany już był od sześciu miesięcy. Od sześciu miesięcy opinia publiczna schodząc się w tem z niecierpliwością katolickiego świata, przypisywała nieraz Papieżowi czynne wystąpienie za Polską. Kilka wyrazów wyszłych z ust Ojca św., były jak dotąd jedynemi zadatkami współczucia Watykanu.

Lecz jakkolwiek spóźnioną może być demonstracya zapowiedziana w Rzymie, przyklaskujemy jej z głębi serca. Mniemamy bowiem, iż przygotuje ona w całej Europie nowy wybuch poświęcenia i hojności dla świętej sprawy niepodległości polskiej, a może okoliczności obecne sprawią, iż wybuch ten będzie nader na czasie. W samej rzeczy, jeżeli przez wzgląd na prawdę, musieliśmy nie dawno wskazać na tem miejscu pewne nieco lepsze dążności objawiające się w Petersburgu, nikt z szczerych przyjaciół Polski nie mógł zapoznać prawdziwego ich charakteru. Polityka moskiewska nie po raz pierwszy nagina się, a przykłady przeszłości nie wiele wzbudzają ufności do tego, co przez tak długi czas nazywano „wspaniałomyślnością“ Cara.

Chociażby nawet rzeczywiście przygotowywały się w Petersburgu koncesye, to jeszcze byłoby obowiązkiem opinii publicznej zastanowić się zimno nad niemi, nad ich rozległością i ich następstwami, i zachować nienaruszonemi prawa Polski do odzyskania niepodległości.

Dla tego, że Rosya przestraszona energicznym oporem Polaków i idąc za uczuciem własnej konserwacyi zrobi dzisiaj to, co odmówiła była uczynić temu sześć miesięcy, to jest uzna prawowitość reklamacyj polskich, bynajmniej z tego nie wynika, aby warunki kwestyi zostały zmienione i żeby rozwiązanie jej miało natychmiast nastąpić. Od oswobodzenia Polski zależy zawsze zadość uczynienie należne wielkim interesom poruszonym powstaniem narodowem, i wszystkie wysilenia dyplomacyi muszą zmierzać do tego oswobodzenia. Niech naprzykład mowa będzie tylko o nowych konstytucyach przeznaczonych jedynie do stworzenia nowych więzów dla narodu polskiego, a wypadki muszą pójść dalej tym samym biegiem. Jakże znaleść w konstytucyi chociażby najliberalniejszej, cenę krwi wylanej od pół wieku i gwarancyę przeciw odnowieniu się tych bolesnych zajść, które wzruszają dziś Europę? — Gdzież znaleść tę skuteczną i trwałą opiekę konieczną dla cywilizacyi w samem sercu stałego lądu? Głosy więc, które podniosą się w Rzymie, odezwą się szczęśliwie jako przestroga przeciw pokusom polityki moskiewskiej. Dyplomacya walczy dla prawa i cywilizacyi. Rzym bierze udział w walce dla obrony religii. Jakkolwiek powtarzamy, późno przybywa, witawy nowego sprzymierzeńca, który uczyni z sztandaru Polski oswobodzonej, sztandar sprawy podwójnie świętej i podwójnie sprawiedliwej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Lubelskiego 6 września

m. Oddział Lelewela połączony z oddziałem Ćwieka odniósł świetne zwycięztwo w dniu 3 t. m. pod wsią Teraspolem przy folwarku Poręby na gościńcu między Biłgorajem a Janowem. Zanim jednak o tem zwycięztwie napiszę, wspomnieć muszę o samem oddziale Lelewela i jego poprzedniem działaniu.

Dzielny partyzant pułkownik Lelewel, sformowawszy oddział dobrze uzbrojony, liczący przeszło 800 ludzi, bo 700 piechoty i 100 jazdy, rozpoczął swoje działanie między Tarnogrodem a Józefowem około 27go sierpnia. W dniu 3 t. m. połączył się ten oddział Lelewela z mniejszym oddziałem Ćwieka, który powrócił był napowrót z Radomskiego w Lubelskie i oba połączone oddziały stoczyły w dniu tym bój ze znaczną siłą moskiewską, w którym Moskale na głowę pobici zostali. Moskale szli od Biłgoraja drogą boczną ku gościńcowi i spotkali się z naszymi zajmującymi stanowisko po za leśniczówką Panasówka i folwarkiem Poręby, leżącemi na północnym końcu wielkiej wsi Teraspola. Walka trwała od 5ej godziny popołudniu do 8ej wieczorem, a Moskale pobici, cofnęli się w nieporządku gościńcem napowrót do Biłgoraja, korzystając z nocy. Moskali w boju tym było 9 rot piechoty, 2 szwadrony jazdy regularnej, sotnia kozaków i 3 działa. Z naszej strony zginęło do 30, między którymi waleczny hr. Nijary Węgier, dzielny rotmistrz P., a rannych 109, z których 40 lekko. Moskale stracili w zabitych i rannych 500. Rozbitki moskiewskie nie czując się bezpiecznymi w Biłgoraju, cofnęły się następnie dalej do Janowa. Z Zamościa do Tomaszowa przyszło dziś dwa bataliony, z Krasnegostawu dąży w nasze strony cały pułk moskiewski.

Potyczka ta pod Porębami czyli Terespolem była w ogóle świetna dla oręża polskiego, a żołnierze pełni zapału, dzielnie walczyli.

Z Lubelskiego 6 września.

† Oddział Cwieka, przeszedłszy Wisłę pod Puławami, wrócił w Lubelskie i spotkał się 31 sierpnia z oddziałem moskiewskim 2 roty wynoszącym i odpowiednią liczbą kozaków, w okolicy Zaklikowa (Huta bankowa, Irena). Potyczka dla naszych wypadła bardzo pomyślnie: cały oddział rosyjski częścią zniesiony, częścią w liczbie 180 ludzi wyparty podobno do Galicyi; zaledwo 4 kozaków bez broni, bez koni, i tylko w koszulach zdołało dostać się do Janowa, aby o swej klęsce donieść pułkownikowi Miednikowowi, zajętemu w tej chwili wycinaniem lasu naokoło Janowa na „strzał puszeczny“.

Z pod Zaklikowa pociągnął oddział Cwieka przez lasy pod Biłgoraj, a za nim pułkownik Miednikow posłał 4 roty wojska z 2 armatami i sotnią kozaków. Dnia 2 września oba oddziały spotkały się i bój się rozpoczął.

Tymczasem właśnie Lelewel ciągnął z innej strony bo od miasta Józefowa ku Biłgorajowi, nie wiedząc o Cwieku, ani Cwiek o nim.

W obszernych lasach między Józefowem a Biłgorajem zatrzymał się Lelewel dla wypoczynku 2 września, i według swego zwyczaju rozesłał na wszystkie strony patrole. Jeden z takich patroli w liczbie 50 koni (pod dowództwem adjutanta Skłodowskiego) wysłany w stronę Biłgoraja, dosłyszał strzały i bezzwłocznie wysunął się z lasu i puścił galopem ku Biłgorajowi.

Wyszedłszy na czyste pole, ujrzał odddział Cwieka atakowany ze wszystkich stron. Moskale ze zdziwieniem zobaczyli oddział polski (bo owych jeźdźców uważali za przednią straż oddziału) zachodzący im tył, i biorący tym sposobem we dwa ognie; zostawiwszy więc potrzebną siłę naprzeciw Cwieka, z resztą zwrócili się ku nowemu oddziałowi, przypuszczając, że to jest tylko awangarda, za którą większe siły postępują.

Szczęściem i szczegółową łaską Opatrzności, strzały kartaczowe, przeciw naszemu patrolowi wymierzone, nikomu nie szkodziły, ani jeden zabity, ani jeden ranny nawet, za to paszące się bydło po ścierniach mocno jest postrzelane.

Cwiek zobaczywszy niespodzianą pomoc, na którą nierachował, ani się jej mógł spodziewać, uwolniony od nacisku przez rozerwanie sił moskiewskich, w zupełnym porządku zaczął się cofać ku lasowi, ciągnąc w stronę patrolu lelewelowskiego; ze swojej strony patrol, na który przeważnie Moskwa się rzuciła, również w las cofał się ku Cwiekowi krok za krokiem odstrzeliwając się.

Noc zapadała, Moskale w las zapuszczać się nie śmieli, a Cwiek złączywszy się z patrolem, połączył się następnie z oddziałem Lelewela.

Wypadki tu opisane zaszły we środę d. 2 b. m. Nazajutrz we czwartek oba połączone oddziały pociągły gościeńcem od Biłgoraja do Zamościa i zajęły pozycyę nad wsią Panasówką (wieś ta blisko milę długości mająca, w dalszym ciągu zwie się Porębą, a dalej jeszcze Terespolem). Wieś sama leży w dole; Lelewel zajął stanowisko na wzgórzach lasu dotykających i poczęści się okopał. Moskale jakby przeczuciem wiedzeni, bo o Lelewelu żadnej nie mogli mieć wiadomości, częścią dla złustrowania kraju, częścią dla przyjścia w pomoc oddziałowi z Biłgoraja, w liczbie 8 rot piechoty wyruszyli z Janowa traktem na Lipowiec.

Starcie się było nieuchronnem, a Lelewel z oddziałem Cwieka jednocześnie atakowanym został przez Moskali, już to od strony cerkwi w Terespolu, i z drugiej strony od gościńca do Lipowca prowadzącego. Bój rozpoczął się przed godziną 5 popołudniu i trwał do godziny 8 wieczorem, w którym Moskale w otwartym polu zupełnie pobici, do odwrotu zmuszeni zostali.

Armaty moskiewskie w liczbie 3ch mogły być przez naszych zabrane, gdyby konnica była więcej doświadczona; ale pierwsza szarża nie powiodła się, a następnie szarże tejże jazdy, choć im nic zarzucić nie można, nie mogły zdobyć armat, bo Moskale widząc niebezpieczeństwo, silną asekuracyą je zasłonili.

Miło także oddać pochwałę oddziałowi kosynierów, który z najzimniejszą krwią idąc na szeregi moskiewskie, zatrzymał się, założył race na kosy, (?) zapalił je, i wiele do klęski Moskali się przyczynił.

W rezultacie tej zwycięskiej potyczki nasi opanowali stanowisko zajmowane przez Moskali, którzy przy tej sposobności leśniczówkę w Panasówce i folwark Porębę spalili, a las od Bukownicy i Lipowca w siedmiu miejscach podpalili: dalej, wyparli Moskali ze stanowiska ku Biłgorajowi, i zmniejszyli siły ich, gdyż 500 ludzi w zabitych i rannych srtacili.

Z naszej strony zginęło 40, przeszło 90 jest rannych, z których większa część zaraz nazajutrz w bezpieczne miejsce (do Narola i Cieszanowa) przewiezioną została. Między poległemi, szczególniej żałują majora Nijary.

Taki stan rzeczy był w nocy z czwartku na piątek (z 3go na 4ty t. m.). Dalsze wieści są bardzo niepewne. Według jednych, Lelewel miał się udać na Podlasie, według drugich miał iść 4 i 5 t. m. za ustępującemi ku Biłgorajowi Moskalami i tam z niemi nowe toczyć boje, ile że huk dział aż na granicy Galicyi od strony Sieniawy, (mil 3) miał być slyszanym.

Z Radomska 4 września.

Jeden z oddziałów moskiewskich, które brały udział w potyczce z jen. Taczanowskim 29go sierpnia pod Zdrową i Kruszyną, gdzie w okolicy Moskale po boju strasznych dopuszczali się okrucieństw, przechodził na drugi dzień przez nasze miateczko pod dowództwem pułkownika jen. Bremsena. Za oddziałem prowadzono pod strażą 15 uwięzionych obywateli. Między nimi byli: pp. Dąmbski, Stanisław Czarnomski, Koch, Biechniewicz urzędnik z komisyi sprawiedliwości bawiący za urlopem w okolicy. Pochwytać ich kazał Bremsen bez żadego powodu do uświetnienia swego pochodu.

W Radomsku dopuścił się tenże pułkownik Bremsen i jego żołnierze wielu nadużyć, między innemi pobił własną pięścią burmistrza Kalinowskiego, człowieka uczciwego i szanowanego. Stało się to z następującego powodu. Bremsen idąc przez wieś Szczepocice pod Radomskiem, znalazł most za słaby do przeprowadzenia armat i furgonów. Gdy mu jakiś włościan powiedział, że to burmistrz nie wydał rozkazu do naprawienia lub postawienia innego, rozgniewany Bremsen nie pytając się czy ten most należy do miasteczka, przybywszy do Radomska posłał natychmiast po burmistrza Kalinowskiego byłego wojskowego, a za wejściem tegoż czynnie go znieważył. Gdy p. Kalinowski zwracał uwagę satrapy moskiewskiego, że jest urzędnikiem i zasłużonym oficerem, rozzłoszczony Bremsen zawołał kozaków, kazał mu mu zdjąć mundur i bić batami. Mieszkańcy miasteczka dowiedziawszy się o tem, wysłali deputacyą o uwolnienie burmistrza, którą Bremsen wypchnął za drzwi, a jednego z niej członka pochwyciwszy, kazał go zbić batami. Zbitego burmistrza Kalinowskiego odstawił Bremsen do miasta powiatowego Piotrkowa, i tu wojenny naczelnik jen. Raden przy śledztwie przekonał się, że dozór nad owym mostkiem nie należy bynajmniej do burmistrza Radomska. A choćby i tak było, czyż barbarzyńskie postępowanie Bremsena z naczelnikiem miasta byłoby usprawiedliwione? Bremsem popełnił nietylko gwałt w obec praw ludzkich kich, ale przestąpił rozporządzenia moskiewskie, gdyż więził urzędnika nie będąc sam naczelnikiem wojennym, a nadto Kalinowski, który dawniej służył w wojsku rosyjskim, posiadał krzyż, który go według statutu tego orderu, zasłaniał od kary cielesnej choćby był prostym żołnierzem. Raden za całą satysfakcyę polecił Bremsenowi przeprosić Kalinowskiego.

Wracając się teraz do oddziału Taczanowskiego, powiem, iż oddział ten po porażcze 29go sierpnia i po odjeździe naczelnika za granicę, sformował się w dwie części, z których jedna większa, do 400 koni, pociągła w głąb Kaliskiego, druga mniejsza do 120 koni połączyła się z oddziałem Rudowskiego (część oddziału krakowsko-sandomirskiego Eminowicza czyli Czachowskiego, który z Lubelskiego powrócił w Sandomirskie a następnie udał się nad Pilicę pod Przedbórz. P. R. Cz.), który stał wówczas w okolicy Przedborza.

Warszawa 3 września.

⊙ Z Augustowskiego donoszą mi następujące szczegóły o działających tam oddziałach:

„Oddziały Lubicza, Sendka, Ostrogi i inne pod dowództwem Leonowicza (bo Gleba-Koszański w skutek rozporządzenia naczelnika wojennego zdał temu ostatniemu komendę) zrobiły wyprawę (za kolej żelazną z Kowna do Wierzbołowa), tj. w lasy Pilwiszkowskie i Żyplowskie w Maryampolskim powiecie. Siły nasze były przeszło 600 piechoty i około 20 konnych do służby obozowej, bagaże pozostały w ukryciu, bo z góry rachowano na wielkie do przebycia trudy. Kolej jest bardzo silnie obsadzona i nieprzyjaciel ma możność wzmocnienia się na każdym punkcie. Zła strona wyprawy, rozpoczętej z d. 17 sierp. była ta, że już poprzednio dwa razy w ciągu 10 dni podsuwano się w tamte okolice i dwa razy cofano bezpotrzebnie, a nadto przez zwykłą gadatliwość Moskwa już była zawiadomiona, że chcemy znowu przebyć kolej, i miała się na baczności. Dnia 21 sierpnia między stacyami pocztowemi Budką i Wejwerami zaatakowały nas 3 roty strzelców gwardyjskich, 2 szwadrony dragonów i około 100 kozaków. Widząc przeważne siły, staraliśmy się tylko cofnąć w porządku. Gleba, trzymający środek ze strzelcami najskuteczniej opierał się; oddział skrzydłowy Lubicza najwięcej ucierpiał. Nieumiejętna rejterada zamieniła się wkrótce w ucieczkę. Waleczni dowódzcy Lubicz, Sendek i Leonowicz (Strumiło), nie chcąc cofać się, polegli. Kapitan Laudański uprowadził około 180 ludzi, a Gleba i Ostroga do 190. Zabitych i ranionych około 60, reszta rozbiegła się. Moskwa miała stratę połowę mniejszą a między zabitemi Moskalami był kapitan. Dnia 24go b. m. Laudański został powtórnie atakowany przez tenże sam oddział moskiewski idący za nim w pogoń. Potyczka zaszła w okolicy Bławaut w Sejneńskiem; z obu stron padło po kilkunastu ludzi, poczem Laudański dokonał szczęśliwie swego połączenia z Wawrem i Lenkiewiczem.

„Jazda nasza pod Reklewskim d. 25 b. m. starła się z kozakami pod miasteczkiem Łozdzieje; z naszej strony było dwóch zabitych, Moskali kilku pomiędzy temi jeden oficer, reszta uciekła. Mogli byli nasi zupełnie zgnieść ten oddział kozacki z 80 ludzi złożony, bo przewyższali go liczbą mając 80 strzelców z dubeltówkami, i 190 konnicy dobrze uzbrojonej, ale brak porządku wyrwał sposobność zadania nieprzyjacielowi szkody, a następnie zgubił nawet ten oddział. Poszli nasi przez Urdominę, Bułhakowsk, Petele, Szypieszki, około mil 6; Moskale w przeważnej sile ciągle za nimi postępowali, tj. dwa szwadrony dragonów i kozacy, nadto rota piechoty gwardyi na podwodach. W jednej wsi zajechał właśnie do dworu komisarz rządowy Artur Aweyde, a nie zastawszy nikogo zatrzymał się aby po długich znojach odpocząć i położył się na spoczynek. Moskiewska jazda przemaszerowała nie zatrzymując się; wtem nadjechały dwie podwody z 9ma ludźmi udającemi się do oddziału Wawra; lecz tuż za niemi przybyła piechota moskiewska. Aweyde i owych 9 przybyłych, którzy ściągnęli za sobą Moskali, chcieli schronić się do lasu. Lecz przy piechocie byli kozacy a jeden z nich zwróciwszy szczególną uwagę na Aweydego, jako ubranego czarno, doścignął go i wystrzałem z pistoletu zabił.

Ow oddział jazdy naszej (80 koni) pod Reklewskim, nie zważając na pogoń przeważnych sił, zatrzymał się między Sejnami i Krasnopolem na wypoczynek w zaroślach i bagnach, pewnie że go nie wynajdą, bo konie rozkiełznano a żołnierze położyli się spać. Pikiety rozstawiono za blisko. Było to 26 sierp. Wtem o godzinie 3ej popołudniu wielkie siły moskiewskie podprowadzone napadły na nasz obozujący oddziałek. Pozostał nam odwrót tylko przez wązką groblę. Straciliśmy przy tej fatalnej przeprawie 51 koni: kapitan Redel poległ, znaczna liczba rozbiegła się w różne strony. Zaraz nazajutrz Moskwa zebrana w Sejnach w sile 14 rot i 4 szwadronów, zaczęła na nowo dalszą pogoń. Obawiam się mocno o Glebę, bo był formalnie otoczony. Moskwa ozuchwalona bobruje po kilku, przetrząsa lasy, rabuje, katuje ludzi. Pobili i zrabowali Moskale w Urdomi proboszcza Smolińskiego, dzierżawcę i plenipotenta jenerałowej Suchorzewskiej Szokalskiego i wielu innych. Ze stajni wszędzie Moskwa co najlepsze konie zabiera pod pozorem, że to powstańskie; biją kogo spotkają, aby pokazywał gdzie powstańcy. W naszych stronach wojska moskiewskiego bardzo dużo, bo sześć rot gwardyi i kawalerya, o której wspomniałem wyżej, przybyły z Wileńskiego, dwa pułki huzarów z południa nadto ze Żmudzi pułk estlandzki na zmianę symbirskiego, który udaje się na południe województwa.“

Powyższe doniesienie, choć niekorzystne dla naszego powstania, powtarzam z tą samą sumiennością co i pomyślniejsze wiadomości; albowiem naród nie potrzebuje być pobudzany przechwałkami, a nie zniechęci się porażkami, ale podwoi energię i wytkniętych błędów będzie się chronił.

Pogłoski, że rząd moskiewski chce ogłosić jakąś śmieszną konstytucyę, utrzymują się jeszcze w Warszawie; dziś nawet powszechna była pogłoska, że dziś Konstanty wraca do Warszawy co jednak dotąd nie nastąpiło. Jako prolog do konstytucyi, mają dzisiaj Moskale wieszać przed cytadelą, i już sprowadzono do cytadeli kata Dy-

twalda i jego czterech pomocników pod eskortą wojskową.

Na Litwie Murawiew niezaprzestaje publicznych morderstw. Znów *Kuryer Wileński* ogłasza o rozstrzelaniu Karola Massalskiego w Słonimie, Włodzimierza Zelunic i Ludwika Jocz w Jezioranach. Więc sądy powiatowe wojenne mordują już samowolnie w skutek ukazu Murawiewa.

Dnia 1go b. m. odbyła się tu rewizya przy ulicy Krochmalnej N. 1009, u p. Karbackiego i wzięto go do aresztu.

Dnia 31go sierpnia o godzinie 3ej nad ranem, przy stacyi drogi żelaznej petersburskiej na Nowej Pradze, należącej do gminy Targówek, kozactwo dopełniało rewizyi osób i mieszkań. Przyaresztowano 25 osób pod pozorem nieposiadania dostatecznej legitymacyi. W tej liczbie było 20 osób należących do składu drogi żelaznej, a mianowicie sześciu praktykantów i sześciu robotników. Nazwisk dotąd niewiem. Przy rewizyi kozactwo dopuszczało się samowolnie łupieztwa, grabiąc co się dało. Czego nie mogli z łatwością zagrabić, to niszczyli do tego stopnia, że rozcinali pościel i pierze na wiatr puszczali.

Dołączam „Rozporządzenie Wydziału Policyi" N. 1. Jak widać i z tego nowego pismo to nasze tajemne pisma zwróciły się na dobrą drogę utylitarności. Tę cechę już mają *Wiadomości Polityczne*, tę i obecne pismo Kierunek ten zasługuje na pochwałę, szczególniej, gdyby był dobrze wykonany; minął już czas, gdy szumne peryody podobały się naszej publiczności; dziś tych podniecających przypraw niepotrzeba, życie publiczne silniejsze potrzebuje dobrze podanych doniesień o faktach, z krótkiemi nad niemi uwagami. Rozumowania ogólne, któremi zajmowało się wyłącznie wiele pism tajemnych, potrzebują obszerniejszej wiadomości i politycznego doświadczenia, niż go mieli tu piszący. Sądzę, że nowy kierunek pism tajemnych, jeśli będą sumiennie redagowane, odda wielkie usługi sprawie narodowej. — Dołączam także *Niepodległość* N. 5, które to pismo najlepiej z dotychczasowych pism tajemnych redagowane, daje swym czytelnikom plan potyczek pod Chrośliną i Zyrzynem.

Frankfurt n. M. 3 września.

E. Synod jedności niemieckiéj ukończony; artykuły wiary i przepisy kanoniczne tejże jedności, pierwsze z niejakiemi zmianami, drugie hurtem przyjęte. Między członkami konsilium pięciu się tylko znalazło dysydentów, nie licząc głównego odszczepieńca, do schizmy sociuszowéj dążącego króla Pruskiego. Rozdział, jaki przed wiekami w świecie religijnym rozdarł kościół powszechny, zagraża dziś bytowi politycznemu Niemiec. Takie przygotowujące się rozerwanie zasmuca i niepokoi szczerze do wspólnéj matki przywiązanych synów. Jedność niemiecka o ile jest oparta na uczuciu narodowości, na wyobrażeniach liberalnych i postępowych, o ile dążność jéj nie jest zaborcza, lecz zachowawcza i odporna, o tyle godną jest życzliwości nawet obcéj. Lecz ta życzliwość nie może być jak tylko warunkową. Monarcha podejmujący myśl narodową, książęta popierający ją, ludy z nią złączone, jeżeli mają prawo wykonać ją, mają zarazem obowiązek uznać, uszanować wszelkie myśli i usiłowania tego rodzaju u innych narodów. Stanowisko jakie w sprawie narodowéj Niemiec Austrya zajęła, wskazuje jéj postępowanie, jakie obrać powinna w sprawie dźwigającéj się narodowości polskiéj, która sama tylko stać się może dla niéj wałem przeciw zalewowi północnemu, równie jéj jak Niemcom groźnemu.

Przypominamy sobie, iż w ciągu obrad kongresowych przeszłego tygodnia, zgodzono się, aby niektóre paragrafy projektu reformy uważać jako zasadnicze i nie mające być dalszemu rozbiorowi poddane, inne zaś miały się stać przedmiotem narad konferencyi z ministrów złożonéj. Po sobotniem posiedzeniu hr. Rechberg rozdał między członków kongresu memoryał, nazwany przez niego *pro memoria*, w którym Austrya domagała się od skonfederowanych książąt stanowczego przyjęcia rozbieranych paragrafów, a to bez żadnych zastrzeżeń, z wyraźnem głosowaniem *tak* lub *nie*. To przyjęcie miał obejmować protokół mający być na ostatnie kongresowe posiedzenie wygotowany, i na niem podpisany. Do ułożenia redakcyi protokółu wyznaczoną została z książąt komisya, któréj król saski przewodniczył. Powstałe wśród niéj rozprawy przeciągnęły przez dwa dni jéj pracę i dopiero we wtorek mogli się monarchowie zebrać na ostatnie posiedzenie. Ułożony protokół obejmował przyjęcie nietylko zasadniczych ustępów projektu, ale wszelkich innych dodatkowych i podrzędnych, dla rozbioru których konferencya ministrów zebrać się miała. Wszycy książęta podpisali go z wyjątkiem blisko spokrewnionych z królem Pruskim, do których przyłączył się książę Waldek. Przyjęcie całkowitego projektu jest niezaprzeczonym tryumfem Austryi. Zebranie konferencyi ministeryalnéj, wznowienie obrad i rozpraw, w których byłby może i pełnomocnik pruski wziął udział, stało się niepotrzebnem. Po zamkniętem mową pożegnalną Cesarza posiedzeniu, książęta podpisali zbiorowy list do króla Pruskiego, zawiadamiający go o zgodnem porozumieniu do którego doszli, wzywający do wzięcia na uwagę wygotowanego projektu reformy i do przystąpienia do niego. Prusy przeto muszą także wyrzecz *tak* lub *nie*; że *nie* wyrzekną żadnéj nie ulega wątpliwości.

Książęta dwutygodniową zmordowani pracą, do któréj nie zdają się być nawykłymi, spiesznie rozjechali się. Cesarz przez dzień wczorajszy pozostał w Frankfurcie. Dziś w powrotnej do Wiednia podróży udał się w odwiedziny do Rosenau do królowéj Wiktoryi. Znajdzie tam lorda Granville, a podobno i lorda Clarendon, który w przeszłym tygodniu opuściwszy Frankfurt udał się na kilka godzin do Rosenau, zkąd pa naradzie z lordem Granville, obrawszy drogę przez Francyę i wstąpiwszy do Chantilly do lorda Cowley, pośpieszył do Anglii dla złożenia z swego posłannictwa sprawozdania lordowi Palmerston. Kiedy więc między Austryą, Niemcami i Anglią ściślejsze zdają się zawiązywać stósunki. dochodzą ze wszystkich stron pogłoski o zbliżeniu się Francyi do Prus i Rosyi. Pogłoski te z wielką ostrożnością należy przyjmować, wylęgły się one na giełdzie paryskiéj raczéj z pozorów jak z niewątpliwéj rzeczywistości. Być może, iż Prusy wśród próżni jaka się koło nich zrobiła, starają się o zakłócenie stósunków Francyi z Austryą, i nieuleczone w namiętnéj żądzy pośredniczenia, któreby im dozwoliło małym kosztem wielką odgrywać rolę, ofiarują swoje pośrednictwo między paryskim a petersburskim gabinetem. Lecz od tych zabiegów do zawarcia przymierza jeszcze daleko. Przymierze Prus z Francyą byłoby możebnem, gdyby p. Bismark został dożywotnim pierwszym ministrem. Znany bowiem jest systemat polityczny tego marzyciela potęgi pruskiéj, oparty na związku z Rosyą i z Francyą. Lecz pan Bismark może stał się nieśmiertelnym lecz nie jest wiecznym. Władza jego nie mając podstawy w narodzie, trwałą być nie może. Wątpić więc należy, aby Cesarz Napoleon na tak słabéj zasadzie chciał nowe polityczne wznosić kombinacye. Listy świeżo z Paryża nadeszłe zapewniają, że bytność księcia Hohenzollern żadne go politycznego nie miała znaczenia. Cesarz jako blisko spowinowaconego z sobą, przyjął z szczególną uprzejmością, lecz osoby z orszaku cesarskiego zaręczają, że książę ani razu osobnego posłuchania u Cesarza nie otrzymał. Te same listy twierdzą, że aż do powrotu dworu z Biarritz wszystkie najważniejsze sprawy w zawieszeniu pozostaną.

Paryż 3 września.

W bolesnych drganiach przez które przechodzi sprawa polska, to daje się spostrzegać, że sfery rządowe są dość spokojne i że według nich sprawa nasza postępuje a nie upada. Sądząc z fizognomii ludzi urzędowych, zdawałoby się, że w Niemczech odegrała się scena maryonetek. Po otrzymaniu zapewnienia w Wiedniu, że idzie o interes czysto wewnętrzny, Francya nie sprzeciwiała się kongresowi w Frankfurcie; patrzyła nań jak prosty widz; kiedy zaś spostrzegła, że zapewnienie nie było rzeczywiste, że propozycye reformy dotykały interesu zewnętrznego, Francya poprzestała na prostej konwersacyi swego ambasadora w Frankfurcie z hr. Rechbergiem; prostestacyi nie zaniosła. Francya wiedziała, że kongres frankfurcki nie może poprowadzić do reformy wewnętrznej i że zakłócając jeszcze bardziej dualizm niemiecki, odda jej usługi w polityce zewnętrznej. Przewidzenie jej się ziściło. Zalarmowane Prusy i ich sprzymierzyńczynia Rosya uciekły się do Francyi, a że widziały, iż głównem zajęciem Europy jest Polska, wystąpiły z ustępstwami drogą motu proprio z konstytucyą rosyjską, z sejmami prowincyonalnemi itd. itd. Bądźcie dobrze przekonani, że rząd francuski wie dobrze, co znaczą i do czego dążą ustępstwa rosyjskie, że wie, iż to z czem wystąpiono, jest nagiem, zuchwałem wywieszeniem panslawizmu, ale według niego, ma to być postępem, raz dla tego, że może wyciągnąć Austryę z niedecyzyi, a powtóre, że otworzy drogę do dalszych ustępstw. Już *La France*, związana często z ministerstwem spraw zagranicznych napomknęła, że Francya nie myśli spuścić się na motu proprio Rosyi, że nie myśli pozbawić Polski gwarancyi Europy, że nie pozwoli Rosyi rozbić troistego przymierza zawartego w interesie Polski. Już *M. Post* mówi o niepodległości Kongresówki, o ułożeniu traktatu połowicznego w rodzaju Villafranca. Hr. Goltz i baron Budberg, zwiastuny ustępstw czy traktatów, wiedzą o usposobieniu Francyi. Projekt konstytucyi rosyjskiej zakomunikowany dziennikowi *La France* przez barona Budberga, jest, jak się dobrze wyraziła *Opinion Nationale*, asymilacyą Polski z Rosyą; ale dzienniki rządowe tają to w tej chwili i poprzestają na samych wyrzutach czynionych Austryi, której Francya dawała dwa trony i z którą mogła była już dawno wkroczyć do Polski. Wszyscy czynią jej zarzuty, niewyłączając *Revue des deux Mondes* a nawet *Monde*. *Monde* przypomina, że niedecyzya Austryi prowadziła zawsze Polskę do zguby. *Revue des deux Mondes* dodaje, że ile razy Austrya wiązała się z Francyą, tyle razy ją eksploatowała i nic nie robiła. Roku 1855 dostała z Francyi parę set milionów kapitału, a dziś zapominając o Polsce, stara się w Niemczech o supremacyą lub sonderbund. Doniesiono z Paryża do *Czasu*, że kongres frankfurcki puści przez niejaki czas w zapomnienie sprawę polską. Tutejsze sfery rządowe utrzymują, że dzieje się przeciwnie, że kongres sprawę naszą dalej posunął, choć niestety nie tyle, ile tego wymagają nasze nagłe, krzyczące potrzeby.

Cesarz zbiera niemal codzień rady ministrów. P. Drouyn de Lhuys nie bierze i nie weźmie urlopu i pracuje. Książe Grammont ma wrócić do Wiednia. Wczoraj miał przybyć z Petersburga kuryer z ważnemi depeszami. Sądzą, że troiste przymierze może jeszcze przyjąć politykę godną i skuteczną. Polska może liczyć tylko na to przymierze, które, jak to wyznała *Indépendance*, prowadziło chcąc niechcąc do całej niepodległości. Nie ogłoszenie jednak w *Monitorze* depeszy p. Drouyn de Lhuys przesłanej do Petersburga, jest brane za dowód, że układy między Francyą a Rosyą są rzeczywiste. Kiedy dyplomacya pokazuje w sprawie polskiej niemoc, która oburza sumienie publiczne a staje za dowód, że nasza sprawa wiąże się z interesami całej Europy, że jest olbrzymią, oburzenie, politowanie, nacisk przychodzi tylko od strony religii i mas. Papież nakazał modły za Polską, a robotnicy paryzcy podali za nami petycyę do Cesarza. Podpisało petycyę 6467 osób. Na prowincyi, gdzie współczucie dla nas jest wielkie, dzienniki miejscowe upominają się często za Polską, ale dostają nieraz ostrzeżenie. *La France centrale*, wychodząca w Blois, została zawieszona na dwa miesiące za zapowiadanie bliskiego zerwania Francyi z Rosyą. Masy są także za nami w Anglii. Liga angielska mająca na celu niepodległość Polski, liczy już 8000.

Cesarz wyjedzie do Biarritz dopiero 12, po poprzedniem przyjęciu ambasady Anamitów. Marszałek Forey nie wróci do Francyi, jak zapewniała *La France*, dnia 14go t. m., i nie przywiezie z sobą 10,000 wojska. Zostanie on tam jeszcze długo i zajmie się organizacyą 30,000nej armii meksykańskiej. Cesarz nie myśli zmienić swych planów w Meksyku, pomimo że cała Francya się ich obawia. Plany kolonialne Napoleona III są nieszczęsne dla Polski.

Krakow 7go września. Ojciec Śty nakazał ogłosić „Wezwanie święte" do jubileuszu mającego się odprawić w potrzebach Kościoła. Akt ten w formacie wielkiego plakatu wydany przez naczelnego Wikaryusza kardynała Patrizi pod d. 31 sierpnia, doszedł nas dziś w oryginale i nieomieszkamy podać go w całości. Odnosi się on głównie do Polski, którą Pius IX nazywa przedmurzem od wdzierającego się błędu. Procesye i nabożeństwa odbywać się będą od 6 do 16go b. m. z obnoszeniem obrazu cudownego Zbawiciela, który jest umieszczony w kaplicy przy schodach pretoryańskich, a nie był ani razu obnoszony od roku 1709. Nad ołtarzem kaplicy, gdzie jest ten obraz, stoi napis: „*Non est locus sanctior in toto orbe.*" Kardynał Antonelli i minister Merode wielce byli przeciwni temu obchodowi, i wbrew ich woli Ojciec Śty podpisał polecenie do Kardynała Wikarego. Wezwanie do tego nabożeństwa kończy się temi słowy:

„Ojciec Śty pragnie, aby przy tej sposobności szczególne modły odbywały się za nieszczęśliwą Polskę, którą z boleścią widzi być w tej chwili widownią rzezi i krwi. Naród polski, który był zawsze katolickim, jako przedmurze od wdzierającego się błędu, zasługuje niezawodnie na modły, aby oswobodzony został od nieszczęść, które go trapią i aby nie stracił swojego charakteru; aby pozostał na zawsze wiernym posłannictwu, jakie mu Bóg powierzył, aby strzegł nienaruszenie i zachował bez zmazy za zgodą wszystkich w narodzie chorągiew wiary katolickiej i religię ojców swoich."

Poseł na sejm krajowy i Członek Rady państwa Karol Rogawski został uwięziony w mieszkaniu swojem i przywieziony do Krakowa, gdzie go osadzono w inkwizytoryacie kryminalnym. Ustawa o nietykalności posłów krajowych i Członków Rady państwa w czasie trwania sesyi tych zgromadzeń nie ochroniła go od uwięzienia. Do Rady państwa, która jest zebraną, a tylko odroczoną z względu na prace wydziału finansowego, należy obrona prawomocności ustawy, która wymaga poprzedniego upoważnienia Izby, a takowe w niniejszym przypadku nie było żądane i udzielone.

Wiedeń 6 września. *Gen. Korrespondenz* donosi, że JCMość w uznaniu wielkich zasług, które c. k. radca nadworny i ministeryalny w ministerstwie ces. domu i spraw zagranicznych baron Biegeleben położył około dzieła reformy i jego przeprowadzenia, nadał mu godność tajnego radcy.

Ta sama *Gen. Korrespondenz* pisze: Nie bez ważnej przyczyny poczytuje dzisiejszy *Fremdenblatt* wiadomość z Wiednia do *Köln. Ztg* podaną, jakoby kilku monarchów związkowych pozyskało było Cesarza dla projektu kolejnego zmienienia się w prezydyum związkowym pomimo przeciwnego zdania ministra Rechberga, za wieść zupełnie bezzasadną. W samej rzeczy dość już często wskazywano na to, że o odstąpieniu albo podziale prezydyum wcale nie może być mowy. Jeżeli zaś korespondent do *Köln. Ztg* zupełne równouprawnienie obu niemieckich głównych mocarstw w Związku identifikuje z kwestyą prezydencyi, robi to tylko z przyczyn tendencyjnych. Tak jak Austrya wogóle nie domagała się żadnego zwierzchnictwa nad Związkiem, tak też w akcie reformy w Frankfurcie roztrząsanym nie zawarowała sobie żadnego pierwszeństwa pod względem potęgi lub wpływu, a szczególniej zaś starała się o zabezpieczenie stanowiska Prus w Związku."

Dziennik ustaw państwa w Nr. XXXI z dnia 5 b. m. ogłasza oświadczenie ministeryalne z d. 12 sierpnia 1863 r. tyczące się umowy między Austryą a W. Ks. Badeńskiem względem kwaterunków i zaopatrywania wojsk austyackich, tudzież względem podwód i wynagrodzenia za nie w czasie przechodu wojsk austryackich przez W. Ks. Badeńskie. Oświadczenie to wymieniono na podobne oświadczenie W. Ks. rządu z dnia 27 czerwca b. r.

O podróży JCMości do Koburga pisze *Kob. Ztg* z d. 4go b. m. „Pobyt Cesarza austryackiego w naszem mieście trwał od godziny 1 do 4ej po południu. Książe przyjmował Cesarza na dworcu, gdzie także obecni byli jenerał adjutant Alvensleben, tajny radca Franke, adj. major Reuter, którzy towarzyszyli monarchom do zamku książęcego. Królowa Wiktorya przybyła przedtem z Rosenau do miasta i przyjmowała Cesarza w pałacu Ehrenburg. Odjeżdżającego Cesarza odprowadził książe na dworzec kolei.

W sejmie siedmiogrodzkiem rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad wnioskami, tak rządowym jak i wypracowanym przez wydział, tyczącymi się równouprawnienia Wołochów. Rozprawy te bardzo żwawe i ożywione, a większość wołoska bierze górę. Rozprawę nad § 1szym rozpoczęto traktatem szczegółowym nad tem, jak ten naród, któremu uchwała sejmowa ma nadać prawa, ma się rzeczywiście nazywać: Romeni czy Romani? W końcu przyjęto ostatnie nazwisko. Jeden z psłów saskich nazwał tę całą rozprawę „sporem o cień osła", jednak cała rozprawa dowiodła, że rozdwojenie między Sasami a Wołochami — bo tak u nas odwieków nazywano dzisiejszych „Romanów" — coraz się wzmaga. Dzienniki węgierskie donoszą, że kilku wołoskich deputowanych kilka razy oświadczyło, iż dotąd nie myślą o Radzie państwa, pokąd sejm nie uchwali trzech pierwszych propozycyj (czwarta tyczy się wyborów do Rady państwa) a zapadłe uchwały nie otrzymają sankcyi. Podczas rozpraw nad § 1szym prócz sprawozdawcy wszyscy posłowie sascy oświadczyli się przeciw temu paragrafowi w formie wniosku wydziałowego; ale większość wołoska przyjęła go. Posłowie sascy nie mogąc się utrzymać przy swojem żądali, ażeby w § 1szym wniosku wydziałowego zamieścić zastrzeżenie dyplomu z 20 paźdz. 1860 r. i patentu lutowego. Poseł wołoski Gaetanu odparł, że w paragrafie tym nie może być mowy o patencie lutowym; a inny poseł wołoski Dr Ratiu oświadczył, że i o dyplomie nie ma mowy, dokąd nie jest zainartykułowanym.

Królestwo Polskie.

Rząd moskiewski na zapowiedź konstytucyi, o jakiej obwieszczeniu głoszą jego organa, rozkazał powiesić w Warszawie w d. 4 września ś. p. Józefa Kamińskiego, oskarżając go o zamach wykonany na Skowrońskim urzędniku policyi moskiewskiej, który raniony, w kilka dni umarł. Zamordowany przez moskali Józef Kamiński, do zamachu tego nienależał mimo tego powieszony został. Rząd moskiewski ogłosił sprawozdanie swoje o tej sprawie i o powieszeniu Kamińskiego w *Dzienniku Powszechnym* z 4go t. m. Zarazem ogłosił sprawozdanie swoje o zabiciu Wicherta jeszcze w d. 9 sierpnia, o sprawie oskarżonych o to zabójstwo i o powieszeniu ich także 4go września przed cytadelą warszawską. Chciał on koniecznie zabójstwo Wicherta, które było wprost prywatną zbrodnią, położyć na karb trybunału narodowego i zamachu politycznego. Lecz pisma Rządu Narodowego tak dawniej jak i świeżo ogłosiły, iż zamach ów na Wicherta był sprawą zbrodniarzy, a świeżo w piśmie tajnem w Warszawie wychodzącem pod tytułem: „Rozporządzenia Wydziału Policyi" w numerze z 31go sierpnia czytamy co następuje:

„Popełnione w d. 8 b. m. i r. na ulicy Sto-Krzyzkiéj morderstwo na osobie Wicherta jego siostry „i sługi, fałszywie było tłómaczone, jakoby pochodziło z wyroku trybunału rewolucyjnego; było to „bowiem sprawą zbrodniarzy, nie zaś wykonawców sprawiedliwości. Dla zapobieżenia nadużyciom i błędnem pogłoskom rozsiewanem przez „ludzi źle myślących, ostrzega się surowo, aby „nikt bez upoważnienia władzy narodowéj nie „ważył się z własnego popędu prześladować osób, chociażby znanych ze szkodliwości; ludzie „zaś pragnący odwracać prywatne zbrodnie na „karb sprawiedliwości Rządu Narodowego, ściga„ni i surowo karani będą".

Zamieściwszy to doniesienie przez władzę narodową w Warszawie ogłoszone, podajemy teraz sprawozdania moskiewskie wyżéj przez nas wspomniane a w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszone, bez żadnego innego komentarza prócz kilku słów już powiedzianych. Sprawozdania te moskiewskie brzmią:

„Dnia 12 (24) sierpnia r. b., o 5-ej godzinie po południu, w jednej z kawiarni na ulicy Podwale, raniony został w brzuch urzędnik Zarządu warszawskiego ober-policmajstra, Skowroński.

„Zabójca począł niezwłocznie uciekać i jakkolwiek ścigany był, najpierw przez samego Skowrońskiego, a następnie, na krzyk jego, przez dwóch policyantów, zdołał był atoli ukryć się na ulicy Rycerskiej, lecz wkrótce został aresztowany: i okazało się, że to był czeladnik krawiecki Józef Kamiński.

„Pracował on poprzednio u krawca Guczalskiego; lecz na dwa tygodnie przed obecnym wypadkiem, przestał pracować i odtąd pozostawał bez żadnego zatrudnienia, wałęsając się po ulicach m. Warszawy.

„Zabójca poznany został tak przez samego Skowrońskiego, przed którym był tegoż dnia wraz z innymi stawiony w szpitalu św. Ducha, jak i przez tych dwóch policyantów, którzy go ścigali.

„Ze śledztwa okazało się, że zamach na życie urzędnika policyjnego Skowrońskiego był dziełem stronnictwa buntowniczego, które chwyciło się w ostatnich czasach morderstw politycznych, jako ostatecznego środka dla utrzymania w kraju zaburzeń, i że Kamiński był narzędziem tego stronnictwa i sam należał jednocześnie do składu tak nazwanej organizacyi narodowej w charakterze setnika.

„Niezależnie od tego, z okoliczności sprawy widać, że zamach na życie Skowrońskiego dokonany został podług zawczasu obmyślonego planu; albowiem Skowroński zaproszony był do kawiarni przez byłego aplikanta tutejszego Magistratu, Olszewskiego, który spotkał go na ulicy, i który po przyjściu do kawiarni, kazał dać dwie filiżanki kawy, a sam wyszedł niezwłocznie pod pozorem kupienia papierosów, i znikł — a tymczasem Skowroński został przez Kamińskiego raniony.

„Wojenny Sąd Polowy skazał: Kamińskiego, za jego przestępstwo, na zasadzie Art. 83, 386 i 632 Ks 1 Ustawy wojenno-kryminalnej i Art. 20 T. XV zbioru praw cesarstwa rosyjskiego, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

„Kara ta wykonaną zostanie 23 sierpnia (4go września), na stoku warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli, o godzinie 9 ej z rana.

„Dnia 28 lipca (9 sierpnia) r. b., rano, na Święto-krzyskiej ulicy, w domu pod Nr. 1,338, w mieszkaniu właściciela domu Wicherta, znaleziono zabitych samego Wicherta, jego siostrę Annę i służącą Emilię Kowalską.

„Z wyprowadzonego śledztwa sprawcami zabójstwa tych osób okazali się: szewc Józef Bachliński, jego czeladnicy Ignacy Jankowski i Jan Gołembiowski, szewc Biernacki, czeladnik piekarski Kochański, czeladnik szewski Nowicki i dymisyonowany dozorca Ostrowski. Wszyscy oni wieczorem dnia 27go lipca (8 sierpnia) przed popełnieniem przestępstwa, zgromadzili się w mieszkaniu Bachlińskiego, w domu zabitego Wicherta. Pierwsi trzej bezzwłocznie zostali aresztowani, ostani zaś potrafili ukryć się.

„Przy badaniu w czasie śledztwa i w sądzie wojennym, Bachliński, Jankowski i Gołembiowski, przyznając się do pomienionego przestępstwa, wykryli tak szczegóły takowego, takoteż i swych wspólników, zeznawszy, że Wichertowie za szczególne przywiązanie do prawego rządu, byli skazani przez komitet rewolucyjny tylko na karę cielesną, lecz przystąpiwszy do wykonania tego wyroku, w skutku oporu Wichertów zmuszeni byli zabić pierwiastkowo ich, a potem i służącą Kowalską, aby ta, znając niektórych z nich, później ich nie wydała. Każdy z mających udział w zabójstwie, otrzymał po 2 ruble srebrem z pieniędzy zrabowanych w mieszkaniu Wicherta, Bachliński zaś wziął na swą część z tych pieniędzy 22 rs. Oprócz tego Bachliński przyznał się, iż służył tak zwanemu centralnemu narodowemu komitetowi, w urzędzie pomocnika rewolucyjnego naczelnika oddziału m. Warszawy, a do obowiązków jego, pomiędzy innemi, należało wykonywanie wyroków komitetu nad osobami podejrzanemi o przywiązanie do prawego rządu. Z kolei miał on oddzielnego pomocnika, wyżej wzmiankowanego Kochańskiego, który należał do składu tak zwanych żandarmów wieszających, a który w ostatnich czasach ukrywał się w jego mieszkaniu. (Całe to zeznanie Bachlińskiego jest fałszywem lub zmyślonem przez komisyę śledczą P. R. Cz.)

„Polowy sąd wojenny skazał: Bachlińskiego, Jankowskiego i Gołembiowskiego, za ich przestępstwa, na zasadzie art. 83, 96, 387, 631 i 632 Ks. I wojenno-kryminalnej ustawy i art. 20 kodeksu kar głównych i poprawczych, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci — przez powieszenie.

„Kara nad temi przestępcami będzie wykonana dnia 23 sierpnia (4go września) na stoku warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli o godzinie 9tej z rana."

— Korespondent z Litwy do *Dzien. Poznań.* pisze co następuje:

Z Litwy 28 sierpnia. Dnia 19 sierpnia, aresztowano koło Prużany, p. Snieżko, tamtejszego obywatela, przy którym kozacy znaleźli kilka par butów. Naczelnik wojenny powiatu prużańskiego, Kremer, nie kontentując się tem aresztowaniem kazał jeszcze sprowadzić pana Czajkowskiego, zarządzającego majątkiem Białosowszczyzna, przez któren zdawało się kozakom, że pan Śnieżko przejeżdżał i natychmiast wyliczono Czajkowskiemu sto nahajek, aby się przyznał czy te buty nie pochodzą czasem od niego. Następnie naczelnik zwołał wszystkich czeladników szewskich i bito ich, aby się przyznali, czy nie robią butów dla powstańców; żaden do niczego się nie przyznał. Kilka dni przedtem aresztowano pana Kozieradzkiego obywatela, za to, że miał w bryczce głowę cukru i dwa funty herbaty. Wszyscy więźniowie w Prużanie są głodzeni, najgorzej z nimi się obchodzą. Co do Brześcia Litewskiego tam rządzi samowładnie p. pułkownik Djekoński, który nieco uprzednio bił tamtejszego obywatela Jagmina za to, że powstańcy powiesili w jednej z jego wsi szpiega. Teraz zajmuje się p. pułkownik wydzieraniem kontrybucyi, która, dodać tu należy, nie jest wcale 10 procentem z dochodu, jak to głoszą pisma urzędowe rosyjskie, ale ogólnie przewyższa połowę rocznego dochodu, a często i cały tenże dochód, jak np. u pana Andrzejkowicza w Horkach, które przynoszą rocznie 700 rubli a nałożono na nie 3400 rubli kontrybucyi. Możnaby tysiące takich przykładów zacytować. Wracając do pana Djekońskiego, znajduje on, że najlepszy sposób kazać sobie zapłacić jest łowienie obywateli przybywających do kościoła i zabierać im pugilaresy z kieszeni. Tak zrobiono z panem Gutowskim i Fafiusem, którego nawet uwięził; w innych miejscach odbijano szkatułki i szuflady a wszystko było dobre co się tam znalazło. Dnia 17go zaś sierpnia ujrzano na słupach głównej ulicy Brzeskiej przylepiony rozkaz rządu narodowego, aby nie płacono kontrybucyi. Pan naczelnik rosyjski korzystał z tego, aby nałożyć karę pieniężną na każdy dom ulicy, gdzie ten rozkaz był przylepiony, każdy zaś sklepik musiał zapłacić po 15 rubli. Ponieważ pan pułkownik mieszka właśnie na tejże samej ulicy, właściciel tego domu zrobił mu słuszną uwagę, że nie wolno jest nikomu wychodzić na ulicę po 9 wieczorem, jakże więc właściciele domów mogą być odpowiedzialni za to, co się dzieje po za ich domami w nocy, gdy zaś patrole naczelnika całą noc czuwają. Wyrzucono gospodarza za drzwi, a karę trzeba było zapłacić. Pomimo tych okrucieństw duch wcale nie upada, a zmęczenie widoczne wojsk rosyjskich, dodaje każdemu odwagi do dalszego wytrwania. Żołnierze głośno mówią, że gdy ta wojna jeszcze dwa miesiące potrwa, rzucą broń i wrócą do domów, tak są znużeni ciągłym marszem i trudami. W Kobryńskiem także więzienia są przepełnione. Ogólnie w Litwie najlepiej w lesie i najbezpieczniej przed rozbójniczą tłuszczą moskiewską. Oddziałów naszych mnogo jest rozsianych po Litwie, których zdemoralizowane żołdactwo i kozaczyzna z daleka unika; broni i amunicyi mniej brak, aniżeli wy się domyślacie, ale między oddziałami trudne i dla tego rzadkie z obozów litewskich wiadomości w Warszawie. Partyzantce tamże bez porównania szczęśliwiej się powodzi, niżeli w innych częściach kraju naszego, mimo całej grozy, którą Murawiew napełnia Litwę.

— Inny korespondent z Litwy w liście z 31go sierpnia, pisze między innemi:

„Aby silniej górowała idea absolutyzmu, tem bardziej chcą przytłumiać w Rosyi władzę kościoła i wszelkie tradycye społeczne. Co do punktu pierwszego, schizma której czołem jest „car", najlepszym jest środkiem. W ogóle Moskal każdego wieku, płci i stanu ma w sobie wrodzoną cześć dla cara i to w takim stopniu, w jakim inne narody znają to uczucie tylko dla oderwanych najwyższych pojęć moralnych. Niewyjaśnione są nam wyroki Opatrzności, korzymy się przed niemi w pokorze: tak samo korzy się Moskal dla pokornego uznania swojego zero, dla uznania nieograniczonej wyższości i tajemniczej czynności cara. Religia katolicka nie zna takiego biskupa ziemi, car w jej oczach marnym prochem, z takiemi samemi prawami, co każdy inny śmiertelnik. W dalszem rozwinięciu więc władzy despotycznej, trzeba było koniecznie prześladować religią katolicką a prześladowaną zamienić na schizmę. To też uiszczono unią na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez cara Mikołaja najnowszemi środkami i strasznem prześladowaniem; to też i dziś jeszcze z całą wściekłością rzuca się Murawiew na duchowieństwo w Litwie, zabierając im klasztory na więzienia, choć klasztor pojezuicki wspanialszy i obszerniejszy zajmowany tylko przez jednego popa i jego liczną służbę, do tego stósowniejszym by się zdawał. Klasztor księży Augustyanów i pp. Benedyktynek w Kownie zamieniono na więzienia. Augustyanie sami przymuszeni zostali do zakratowania wszystkich okien co ich przeszło 300 rs. kosztowało. Gdyby ten wydatek był Murawiew uznał przynajmniej za podatek, który dziś nałożył na mieszkańców Litwy. Ale nie; osobno jeszcze z zwykłą sobie srogością wyzyskał od nich 600 rubli, mające stanowić nibyto 10 procent od dochodu klasztornego. Obdarci z gotowizny zakonnicy, nie prędko wrócą do powszedniego chleba, wróciwszy zaś do swych skromnych cel, będą mieli nowe koszta na wyjęcie przez Moskwę wprawionych krat i wstawienie nowych szyb, które Murawiew dzisiaj rozkazał zasmarować, aby więźniów pozbawić biednego światła dziennego. Cóż powiecie na to, że Moskale nie uważają tego za prześladowanie katolickich kościołów, ale za zwykłą potrzebę.

Księży biorących żywy udział w powstaniu, broniących wolności osobistej w myśl nauki Chrystusa, walczących przeciwko bałwochwalstwu, despotyzmu, wieszają, rozstrzeliwają, lub wysyłają do rot aresztanckich i ciężkich kopalń w Tobolsku. Taki los spotkał księży Eiragolskiego, Szredersa, Jasiewicza z Betygoły i Markiewicza z Lepiów. Temi ofiarami nie kontentuje się Murawiew, owszem zżyma się jak ów cesarz rymski, który żałował mocno, że cały ród chrześciański niema jednej głowy tylko, byłby za jednem cięciem pozbył się wszystkich chrześcian. Co zaś na raz jeden zrobić nie można, to dokonuje się zwolna, a systematycznie postępując. Tego systemu trzyma się Murawiew, przerzynając jednę arteryą po drugiej narodowi polskiemu celem zaprowadzenia rosyjskiego „porządku." Na początku tego miesiąca rozstrzelano w Wilkomierzu Kosakowskiego i Staniszewskiego, kto zaś temu nie ulega losowi, wywożą koleją żelazną w proste sołdaty lub do ciężkich robót.

Co do więźniów, wzbronione wszelkie z nimi widzenie się i wszelkie dostarczanie im żywności; osadzeni są na ciężkim rosyjskich sołdatów chlebie, skąd nieraz głód cierpią, bo nieprzyzwyczajonemu trudno go przełknąć. Łóżka, jakie były w więzieniach, powyrzucano; nie wolno mieć własnej pościeli, a nawet słomy pozazdrościli im Murawiewy. Na 5 więźniów dają jeden siennik pod głowy, bez żadnego posłania i nakrycia; tym sposobem walają się na gołej ziemi. Łatwo pojąć, jak ciężko jednę noc przepędzić, a cóż powiedzieć kiedy trzeba tak tarzać się po ziemi tygodniami i miesiącami? Jeden z więźniów w Kownie w klasztorze Augustyanów z powodu tegoż dostał pomieszania zmysłów i wyskoczył z piętra na przy-

legły dziedziniec, skąd mu się udało zemknąć. Rząd gospodarzowi tego dziedzińca rozkazał, ażeby w przeciągu trzech dni zbiegłego odszukał, inaczej sam uwięzionym zostanie. Ciekawa rzecz. jak też ten mądry sąd się rozwiąże.

O rozporządzeniach Murawiewa z dnia 25 i 31 lipca, na mocy których służy wojennym naczelnikom we wszystkich powiatach 5 gubernij prawo konfirmowania wyroków śmierci, już słyszeliście skąd inąd. Stróżem i nadzorcą tych rozporządzeń jest syn jego, który, że nie zawiedzie położonego w nim zaufania, wnieść można z tego, że odezwał się publicznie, jako ojciec jego (Murawiew Wiszatjel) jeszcze zanadto pobłażliwie obchodzi się z mieszkańcami Litwy, że do uśmierzenia tego kraju surowszych jeszcze potrzeba środków. Nas wyrzeczenie to wiele nie zadziwia, bo wiemy, że jak niema miary w występkach, tak żaden system nie jest dokładny i dla tego, że jest wynnikiem spekulacyi a nie doświadczenia. Historya nas uczy, że najsroższe systemy użyte w pokonaniu rozwoju wolności ducha i sumienia, na nic się nie przydały, a w Anglii np. despotyzm królów w końcu obracał się zawsze na korzyść swobody ludu.“

Niemcy.

Wiener Ztg podaje list zbiorowy w skutek uchwały z dnia 1go września na kongresie monarchów i reprezentantów wolnych miast w Frankfurcie zapadłej, wystósowany do króla pruskiego. List ten w całej osnowie brzmi jak następuje:

Najdostojniejszy, najpotężniejszy książę!

W obec pisma, jakiem WKMości dnia 20 z. m. raczyłeś był odpowiedzieć na zaproszenie, którego przesłanie do WKMości My zgromadzeni w Frankfurcie nad Menem niemieccy monarchowie i zastępcy wolnych miast uznaliśmy za rzecz potrzebną, po ukończeniu obrad naszych nie mogliśmy się rozłączyć bez powtórnego wynurzenia naszego najgłębszego ubolewania nad tem, żeśmy pozbawieni być musieli osobistego współdziałania WK. Mości w przedsięziętem wielkiem dziele.

Chętnie jednak z zapewnienia WKMości, iż każde doniesienie, od Jego sprzymierzonych przesłane, z gotowością i troskliwością, jaką zawsze rozwojowi wspólnych ojczystych spraw poświęcałeś, weźmiesz pod rozwagę, czerpiemy dla nas wszystkich nader drogą nadzieję powszechnego w końcu porozumienia się.

Z naszych obrad wyszedł projekt aktu reformy niemieckiego Związku, do niniejszego listu dołączony.

Zgodą niemiecką i gotowem do poświęceń uczuciem ożywieni, zupełnie zgodziliśmy się między sobą na ten projekt; a poczytamy to za nasze i naszych ludów wielkie szczęście, jeżeli teraz w piersi WKMości, Naszego potężnego i wspaniałomyślnego sprzymierzeńca, dojrzeją postanowienia, za pomocą których Niemcy, dzięki zgodzie swych monarchów, na podstawie prawa związkowego dojdą do celu zbawiennej reformy swej konstytucyi.

I przy tej także powtórnej, ważnej sposobności ponawiamy wyraz przyjaznych sprzymierzeńczych uczuć, które żywimy dla WKMości.

Frankfurt dnia 1go września 1863. Następują podpisy.

Prusy.

Przedstawienie ministeryum pruskiego wystósowane do króla w sprawie rozwiązania Izby poselskiej, które w treści podał telegram w ostatnim numerze *Czasu* umieszczony, wraz z odpowiedniem rozporządzeniem królewskiem w całej osnowie brzmi jak następuje:

Gdy W. Kr. Mość posiedzenia sejmowe zamknąć raczyłeś dnia 27go maja z tej przyczyny, że większość Izby poselskiej odmówiła rządowi W. Kr. Mości współdziałania, wypowiedzieliśmy W. Kr. Mości w sprawozdaniu z 15go czerwca r. b. uniżone nasze przekonanie w tym duchu, że usiłowanie przeprowadzenia w tym roku prawnego ustalenia budżetu, przez ponowione rokowania z Izbą powtórzyć i dla tego zwołanie jej tak wcześnie wykonać należy, ażeby uchwały jeszcze przed upływem roku zapaść mogły.

Nie mogliśmy zarazem taić przed sobą, że dalsze rokowania z teraźniejszą Izbą poselską nie rokowały nadziei porozumienia się względem bieżących spraw spornych. Stanowisko, jakie zajęła większość Izby w obec W. Kr. Mości i jego rządu, oraz żądania któremi targnąć się usiłowała na konstytucyjne prawo korony, odjęły wszelką nadzieję dalszego wspólnego działania i zadawalającego stąd wypadku. Ośmieliliśmy się zatem wypowiedzieć z głębokiem uszanowaniem nasze zdanie, że nowe otwarcie sejmu koniecznie poprzedzić musi rozwiązanie Izby poselskiej.

W. Kr. Mość raczyłeś przed odjazdem na naradzie d. 16go czerwca odbytej, zgodzić się na to nasze zdanie i zostawić tylko sobie ostateczne postanowienie co do czasu rozwiązania Izby, aż do powrotu do Berlina.

Położenie rzeczy w państwie W. Kr. Mości nie dało od onego czasu żadnego powodu do zmiany naszych, wówczas przez W. Kr. Mość za dobre uznanych wniosków; ale zato na polu niemieckiej związkowej konstytucyi pojawiły się usiłowania, które niezaprzeczenie mają na celu osłabienie w Niemczech i Europie stanowiska Prus, które stanowi dobrze zasłużoną część sławnej historyi naszych ojców, a którego sobie zaprzeczyć lud pruski nigdy nie pozwoli.

W pośród takich okoliczności stanie się to zarazem poddanych W. K. Mci potrzebą, aby przy nastąpić mających wyborach dowieść mogli czynem, że żadna różnica zdań w kraju naszym tak głęboko nie sięga, aby, w obec usiłowań naruszenia niezawisłości i godności Prus, zagrażać miała jedności narodu i niezłomnej wierności, z jaką przywiązany on jest do swej dziedzicznie panującej dynastyi. Zajścia dni dopiero upłynionych tylko utwierdzić nas mogły w wnioskach W. K. Mci w czerwcu przedłożonych; a ponieważ przeprowadzenie nowych wyborów wymagać zapewne będzie prawie dwu miesięcy czasu, przeto potrzeba będzie bezzwłocznie użyć środków, na radzie z 16go czerwca przez W. K. Mość przyzwolonych, aby tym sposobem zwołać się mający sejm postawić w możności przeprowadzenia jeszcze w tym roku obrad nad budżetem. Zatem najuniżeniej wnosimy, abyś W. K. Mość załączone tu w projekcie rozporządzenie względem rozwiązania Izby poselskiej najłaskawiej wykonać rozkazał.

Berlin d. 2go września. *Ministeryum Stanu.*

Rzeczone rozporządzenie brzmi jak następuje:

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski na mocy artykułu 51go konstytucyi z 31 stycznia 1850, a na wniosek naszego ministeryum stanu rozkazujemy co następuje:

§ 1. Izba poselska niniejszem rozwiązuje się.

§ 2. Rozkazujemy naszemu ministeryum stanu wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Co w asnoręcznym podpisem i wyciśniętą królewską pieczęcią stwierdzamy.

Berlin d. 2 września 1863. *Wilhelm.*

Bismark-Schönhausen, Bodelschwingh, Roon, hr. Itzenplitz, Mühler, hr. Lippe, Selchow, hr. Eulenberg.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Jak donieśliśmy, odbyto w d. 31go z. m. między innemi rewizyę także w Ołpinach u posła na sejm krajowy i Członka Rady państwa p. Karola Rogawskiego. W d. 5 b. m. w południe przybył do Ołpin komisarz obwodowy p. Basler z 4ma żandarmami i oświadczył p. Rogawskiemu, iż go aresztuje, niewykazawszy się jak nam donoszą, upoważnieniem sędziowskiem, a tem mniej umocowaniem Izby deputowanych Rady państwa. P. Rogawski zażądał spisania na miejscu protokółu, i o godz. 5ej odwiezionym był do Tarnowa, skąd p. Basler wraz z eskortą odstawił go wczoraj rano do aresztu w inkwizytoryacie kryminalnym.

— Odprawienie starym zwyczajem tygodniowego nabożeństwa wieczornego ze śpiewami przed ołtarzem Matki Boskiej w Bramie Floryańskiej z powodu święta Narodzenia N. P. Maryi, zabronionem zostało. Ołtarz ten przeto niebędzie wieczorem przez ten tydzień otwierany i oświetlany.

— W piątek wieczorem odbyła się rewizya w domach p. Tauscha Nr. 121 i Dziarkowskiego Nr. 112 na Piasku; w niedzielę rano w domu p. Juliusza Florkiewicza przy ulicy Szewskiej w mieszkaniu hr. Witołda Potockiego.

— Umieściliśmy w poprzednim numerze spostrzeżenie udzielone nam przez jednego z tutejszych lekarzy tylko jako przestrogę, bo dziennik nasz nie jest poświęcony umiejętnościom ścisłym, a między innemi medycynie.

Musimy jednak następujące przyjąć uwagi nad pomienionem spostrzeżeniem, zastrzegając, że na nich skończyć pragniemy, nie mogąc otwierać u siebie miejsca polemice lekarskiej:

„Do Szanownej Redakcyi *Czasu*:

W Kronice miejscowej *Czasu* z d. 6go b. m. podaną jest wiadomość, iż od niejakiego czasu epidemicznie panuje cierpienie oczu, zwane acz niewłaściwie zapaleniem egipskiem, w Okręgu krakowskim i zachodniej Galicyi.

Wiadomość tę pozwalam sobie w interesie przerażonej Publiczności w ten sposób prostować: Już niemal od roku panuje w Krakowie i przyległych okolicach zapalenie spojówki powiek a nawet i gałki ocznej, przyrody katarowej, któremu często towarzyszy wylanie krwi do samej spojówki; cierpienie przerzeczone w ostatnich miesiącach nabrało charakteru epidemicznego i dotychczas się utrzymuje w skutek rozmaitych wpływów powietrznych szkodliwych, do których policzyć należy upały, wiatry i kurzawę, atoli wcale nie jest zapaleniem egipskiem, nie grozi niebespieczeństwem utraty wzroku, i owszem przy należytem zachowaniu się i stósownem leczeniu ulecza się w jednym a najdalej dwóch tygodniach, nie zostawiając żadnych następstw; gdy przeciwnie zapalenie oczu egipskie, które jest raczej ślinotokiem długotrwałym, jest cierpieniem chronicznem i sprawia rozmaite następstwa, nietylko powiek ale i oka samego, bywa powodem podwinięcia powiek, plam rogówki, łuski i innych przeobrażeń, które często zrządzają znakomite upośledzenia wzroku. *Dr. Warszauer.*“

— Z nakazu c. k. Prokuratoryi lwowskiej skonfiskowano część nakładu *Gazety Narodowej* z d. 4 b. m. za ustęp jeden w artykule: „Sprawa polska za granicą.“ Sobotni zaś numer tegoż dziennika zabrany został za artykuł z *Ost-see Ztg*, zawierający odezwę do Wielkopolan. Gdy artykuł ten umieszczony był także w *Gońcu* i nie uległ tam konfiskacie, przeto zdjęto konfiskatę z *Gazety Narodowej*, lecz wśród tego wyszedł zmieniony numer tej ostatniej. Piątkowy numer *Gońca* został skonfiskowany za ogłoszenie wyjątków z rozkazu Wydziału wojennego w Warszawie z d. 22 sierp. *Goniec* powiada dopiero teraz, że ów skonfiskowany artykuł wyjęty był z *Czasu*; czego jednak nie mówił drukując go. Z tego się pokazuje, że czasem bespieczniej przytaczać źródła. My umieszczając ten roskaz napisaliśmy, że go dajemy w tłumaczeniu z niemieckich gazet, jak było w istocie.

— W niedzielę rano odbyto we Lwowie rewizyę u poety Kornela Ujejskiego w domu hr. Komorowskiego.

— Dnia 5go i 6go września doszło najwyższe ciepło do + 22,°8 (5go) najniższe + 7,°2 (6go), wysokość baro-metru zmienna, najniższa 328,‴17, o godzinie 2giej popołudniu 5go, najwyższa 330,‴60, o godzinie 6tej rano 7go września, wiatr zwykle zrana wschodni słaby, później zachodni zmiennej mocy, przez oba dni rano mgła na poziomie stan nieba przed południem pogodny, popołudniu zupełnie pochmurny.

— Jutro we wtorek dnia 8go września *Święto*, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; we środę dnia 9go września, Ś. Georgoniusza męczennika.

(Nadesłane).

Ś. p. Stefan Kraszewski.

Do licznego zastępu męczenników naszej świętej sprawy należy i skromne a poczciwe, bo niczem w życiu nieskalane imię ś. p. Stefana Kraszewskiego, zabitego przez Moskali d. 10go maja b. r. pod Minkowcami.

Stefan Kraszewski urodził się z ojca Juliana obywatela wołyńskiego, dziedzica Wiszniopola i Korżówki w zakącie Wołynia mało znanym, lecz którego mieszkańcy uczucie przywiązania do swojego kraju przechowali tak gorące, tak żywe, jak mało może gdzie w tych stronach. Wychowany i wykołysany przez matkę rodem rosyankę ale dobrą polkę i katoliczkę, Stefan wyrósł na niepospolitego młodzieńca. Bóg go obdarzył sercem jakie daje niewielu, głową i pojęciem bystrem. Przyszło mu dojrzewać w chwili, gdy wychowanie w kraju było utrudnione, ale chciwy wykształcenia dopełnił go udolną pracą i talentem, później z ofiarą wielką ze strony jego i zacnej siostry, udał się do Paryża dla nauki, dla poznania świata i dla spojenia się bliższego z usiłowaniami emigracyi około oswobodzenia Ojczyzny. Tu on dla zimnych ludzi, dla pospolitego tłumu, wydał się może nie raz dziwakiem ze swemi młodzieńczemi utopiami zgody, jedności, zlania wszystkich stronnictw, ale praca jego bezowocna około tego świętego celu, daje miarę człowieka. Niezrażony niepowodzeniem, ciągnął ją dalej dopóki tylko mógł.

Myślą główną jego życia była wyłącznie sprawa kraju, oswobodzenie Polski; nie znaleźć może drugiego młodzieńca, któryby tak szczerze, tak nieustannie, tak namiętnie około tego jednego celu pracował.

W życiu jego niema faktów, jest jeden tylko, miłość Ojczyzny aż do poświęcenia siebie samego na ofiarę. Potrzeba było pójść i dać się zabić za nią, aby tu krwią poświadczyć, że Wołyń jest polskim. Stefan jak inni, nie wahał się, nie szczędził, padł na placu boju. Tak młody, tak poczciwy! tak potrzebny wielom, tak rzadkiej cnoty człowiek!... Ale po nimże jednym płaczemy? gdy Rosya tryumfuje ze swego katostwa i chlubi się barbarzyńskiemi mordy... Pokój niech będzie jego mogile... a kiedyś więcej może powiemy o człowieku, który na pamięć u braci zasłużył. *X.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bukareszt 4 września. *Buciurul*, dziennik ministeryalny zamieszcza znów artykuł o nowej ustawie wyborczej na podstawie powszechnej głosowania i radzi nie przedkładać takowej wprzódy Izbom, któreby je odrzuciły, lecz odrazu je oktrojować.

Berlin 7 września. (*Kr. Ztg.*) Doniesienie z Petersburga z d. 5go b. m. tu otrzymane mówi, że W. Ks. Konstanty wraca do Warszawy po familię swoją (p. niżej), z którą wyjeżdża do Krymu.

Flensburg 6 września. Mówią, że deputowani szlezwiccy postanowili nie wybierać deputowanych do Rady państwa (zapewne jest tu mowa o deputowanych niemieckiej narodowości. *Red. Cz.*)

Kopenhaga 6 września. *Faedrelandet* mówi: Przymierze ze Szwecyą nie zostało jeszcze zawarte; poseł szwedzki wyjechał w piątek do Stokolmu i dopiero za tydzień ma powrócić.

Londyn 3 września. *Morning Post* porównywa obecne położenie sprawy polskiej do wypadków zaszłych po wojnie włoskiej. Polacy wzięli teraz *swoją* Lombardyę, a Rosya stara się zawrzeć pokój w Villafranca, oddając im Królestwo Polskie pod warunkiem, że jak Austrya zatrzymała Wenecyę, tak Rosya będzie miała na przyszłość zapewnione Litwę i Wołyń. Mówią o ugodzie, która przez Prusy natchniona, ma za sobą podobno silne stronnictwo w Rosyi, opartą zaś jest na następujących podstawach:

1) Rosya zrzecze się zupełnie Królestwa Polskiego; 2) Polska przyjmie na siebie część długu rosyjskiego; 3) Europa poręczy Rosyi prowincye litewskie i ruskie. Zapewniają, że Prusy i Rosya głównie Francyi poczyniły przedstawienia tyczące się tego projektu. Rozwiązanie to tak mało będzie się podobać Polakom, jak pokój w Villafranca Włochom; lecz idzie o to, aby wiedzieć, czy mielibyśmy siłę potrzebną do wykonania ich żądań. Zachowujemy sobie nasze zdanie aż do urzędowego rozwinęcia tego planu. Nim to nastąpi, barbarzyństwa rosyjskie idą w Polsce dawnym trybem. Pozostaje jeszcze wiedzieć, czy Polacy okażą taką jednozgodność jak Włosi w odrzuceniu wszelkich układów i w obstawaniu przy swoich zamiarach jedności.

Londyn 4 września. *Daily News* mówiąc o projekcie konstytucyi rosyjsko-polskiej, nie wierzą, aby Car miał na prawdę zamiar zaprowadzenia w państwie swojem swobód konstytucyjnych. Koncesye udzielone w chwili niebezpieczeństwa, z łatwością bywają cofane. Konstytucya na to tylko ma posłużyć, aby ukończyć trudności w Polsce. Przecięż Polska miała już raz nadaną konstytucyę, którą zniesiono. Jakąż danoby Polsce rękojmię wolności?

Londyn 5 września. Z Nowego Jorku donoszą 28 sierpnia: Jenerał Rosenkranz bombardował Chattanoga bezskutecznie. Jenerał Wilder przeprawił się przez rzekę Tennessee 22go; sądzą, że przerwał on związki między prawem a lewem skrzydłem wojsk separatystów. Wieść krąży, iż jenerał Lee gotuje się wtargnąć do Marylandu. Bombardowanie warowni Sumtera i Wagnera rozpoczęło się 17go i trwało do 23go. Pierwsza z tych warowni zupełnie zburzona. Bombardowanie zaś samego Charlestownu zaczęło się nazajutrz. Wieść krąży, że wojska unii obsadziły obie pomienione warownie. Niemcy osiedleni w Nowym Jorku odbyli meeting, aby protestować przeciw poborowi wojskowemu. Dzienniki krajów południowych wzywają pomocy francuzkiej.

Petersburg 5 września. Doniesienia *Morning Post* (p. Londyn) względem mniemanych postanowień tutejszego rządu co do Polski, są zmyślone. Na noty trzech mocarstw nastąpi odpowiedź i to równocześnie z ogłoszeniem nowych instytucyj jednakich dla Polski i Rosyi. W sferach dyplomatycznych wątpią, aby się powiodło porozumienie i pojednanie z Francyą.

Paryż 6 września. W tutejszych dobrze świadomych rzeczy kołach uważają przyjęcie korony meksykańskiej przez Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana jako rzecz już pewną. Król Belgijski w memoryale własnoręcznym przedłożył Cesarzowi Napoleonowi warunki, pod jakiemi radziłby swemu zięciowi przyjąć tę koronę. Cesarz Francuzów w liście do króla Leopolda przystał na to pod każdym względem.

Dwie małe utarczki i znaczna potyczka w Lubelskiem, a mianowicie zwycięzka utarczka 30go sierpnia pod Zaklikowem stoczona przez Cwieka, mała utarczka 2go września przez tegoż zwiedziona za lasami biłgorajskiemi i krwawa a zwycięzka potyczka stoczona 3go t. m. przez oddziały pułkownika Lelewela i Cwieka pod dowództwem Lelewela 3go września pod Terespolem; dalej małe starcie pod Oleszneim w krakowskiem 3go września: oto ostatnie wypadki na teatrze wojennym, o których mamy dzisiaj wiadomości pewne.

Pomyślna potyczka pod Zaklikowem a właściwie pod Ireną zaszła między oddziałem Ćwieka, który na rozkaz jenerała Kruka przeprawiwszy się z Sandomirskiego przez Wisłę, 26go sierpnia, szedł forsownym marszem wzdłuż Wisły w górę, a dwoma rotami moskiewskiemi, które zostały zmuszone do odwrotu i szybko a w nieporządku cofnęły się. Jeden z naszych korespondentów z Lubelskiego w liście powyższym opisuje tę potyczkę, lecz wiadomość przez niego podana, jakoby 180 żołnierzy moskiewskich wpartych było do Galicyi, dotąd nie jest potwierdzona, wyjąwszy gdyby Moskale cofnąwszy się za granicę, zaraz się napowrót wrócili. Wiadomości podane powyżej przez tegoż korespondenta o utarczce 2go t. m. i o zwycięzkiej potyczce 3go września pod Terespolem i Porębami, są w zupełności potwierdzone przez następne doniesienia, z różnicą, że rannych ze strony polskiej było 190. Zwycięztwo to pod Terespolem przez Lelewela i Ćwieka odniesione, jest ważne i rzuciło znów postrach na Moskali, którzy aż z nad Bugu zaczęli koncentrować siły w południową okolicę Lubelskiego.

Co do starcia w Krakowskiem pod Olesznem 3go t. m. między oddziałami Chmielińskiego i Iskry a kolumną moskiewską Czengierego, bój ten wspomniony już przez nas w przeszłym numerze, ograniczył się tylko na strzelaninie, a mianowicie na strzałach działowych dawanych przez Moskali do tylnej straży polskiej, a cały oddział cofnął się w porządku; czy zaś nastąpiło jakie późniejsze starcie? — nie mamy dotąd żadnej wiadomości.

Odbieramy właśnie szczegółowe sprawozdania o dawniejszych potyczkach, a mianowicie o porażce w Lubelskiem pod Dorohuczą 24 z. m., która właściwie zaszła pod Fajsławicami o trzy ćwierci mili od Dorohuczy, i o dawniejszej porażce w Kaliskiem pod Zdrową i Kruszyną 29 sierpnia oraz o poprzedniem zwycięztwie w Kaliskiem pod Łaskiem 26 sierpnia. Zamieszczanie tych obszernych sprawozdań i wyciągu raportów odłożyć musimy do następnego numeru, tu zaś powimy, iż porażka pod Fajsławicami nastąpiła głównie z powodu braku ładunków i zmęczenia się długiemi marszami oddziałów, które niemogły przyjąć boju nawet w dobrych stanowiskach, niemając amunicyi; w ogóle nastąpiła z powodu bardzo trudnych okoliczności w jakich obecna walka się toczy. O wypadkach po porażce w Kaliskiem pod Kruszyną i Zdrową powimy, iż mimo oddalenia się jen. Taczanowskiego, większa część jazdy, którą rozniosły konie przestraszone racami kongrewskiemi, zgromadziła się napowrót i jeden jej oddział do 400 koni podążył w środek Kaliskiego, drugi do 120 koni połączyć się miał z oddziałem krakowsko-sandomirskim Rudowskiego w Przedborzu.

Ostatnie wiadomości z Warszawy donoszą, iż nietylko namiestnik moskiewski w. ks. Konstaty niepowrócił do tej stolicy, lecz nawet W. księżna opóściła Warszawę udając się podobno przez Petersburg do Krymu. Natomiast, jako zapowiedź konstytucyi moskiewskiej dla Polski, o której głosiły dzienniki francuskie, zamordował tam rząd moskiewski przez powieszenie 4go t. m. Józefa Kamińskiego, oskarżając go o zamach na Skowrońskiego. Równocześnie powiesił trzy inne osoby, które dopuściły się z pobudek osobistych zabójstwa na Wichercie, jakto doniosły nawet o tem władze narodowe w Warszawie; a rząd moskiewski i źli ludzie usiłowali to zabójstwo Wicherta, jego siostry i służącej położyć na karb wyroku trybunału narodowego.

Rząd rosyjski zamyśla nową pożyczkę zaciągnąć. Wtajemniczona w sprawy giełdowe berlińska *Börsen Ztg* zapowiada tę pożyczkę, lubo jeszcze nie wie, pod jaką formą takowa przyjść ma do skutku. Przymusowe niejako podnoszenie się kursów weksli petersburskich i ostatniej pożyczki rosyjskiej świadczy, iż rząd moskiewski chce usposobić giełdę przychylnie dla nowego przybysza.

W sprawie niemieckiej nic nowego nie zaszło. Król pruski odmówi zapewne przystąpienia na ponowne zaproszenie książąt niemieckich do projektu reformy Związku, uważając krok ten za szkodliwy dla powagi swojej i Prus. Po rozwiązaniu Izby deputowanych w Berlinie, całe staranie organów rządowych zwróci się do tego, aby przyszłe wybory jak największą liczbę przyniosły do Izby żywiołów rządowych; nie tylko tu bowiem idzie o poparcie polityki gabinetu w kwestyi niemieckiej, lecz niemniej o uchwalenie środków pieniężnych na dalsze dokonanie reorganizacyi wojskowej, która ma przywrócić Prusom stanowisko państwa militarnego. — Wczoraj w niedzielę nastąpiło w Berlinie otwarcie europejskiego międzynarodowego kongresu statystycznego. Król ma się na tym kongresie pojawić.

Wszelkie środki mogące odwlec ostateczne załatwienie sprawy polskiej, używane są przez Rosyę i jej zwolenników, a mocarstwa interweniujące zdają się podawać rękę temu spiskowi. Raz zwyczaje dyplomatyczne, to znów nieobecność monarchów i ministrów, to nareszcie nadzieja ustępstw ze strony Moskwy, lub nawet zapowiedziana konstytucya i przymierze francusko-prusko-rosyjskie, służą rządom za wymówkę przed opinią publiczną. W ubiegłym tygodniu słychać było tylko o konstytucyi moskiewskiej, o koncesyach dla Polski, o porozumieniu Francyi z Rosyą i Prusami, i tak stracono a raczej zyskano siedm dni. Dziś zaś wszystkie te pogłoski zaczynają uciszać się, mniej już mówią dzienniki o konstytucyi, w przymierze francusko-prusko-rosyjskie mało kto wierzy, a nawet wątpić zaczynają o zbliżeniu się jakiemkolwiek Francyi do Rosyi, słowem inny wiatr zaczyna wiać, a przynajmniej wiatr polityczny który wiał w przeszłym tygodniu, ustaje. Widzimy z znakomitego artykułu *Patrie* wyżej umieszczonego, iż nie wielką w Paryżu pokładają wiarę w możliwość koncesyj rosyjskich, i że nie myślą bynajmniej zadowolnić się i przyklasnąć pozornym reformom lub pozwolić, aby jakaś wszech-rosyjska konstytucya zamknęła kwestyę polską. Artykuł *Morning Posta* wyżej w treści podany, obudził w dziennikach francuskich ogólne niedowierzanie, a nawet ironiczny uśmiech. Depesza zaś z Petersburga do *Sontangszeitung*, nie wiemy o ile wiarogodna, formalnie zaprzecza doniesieniom dziennika angielskiego, a co większa twierdzi, iż Rosya niebawem odpowie na ostatnie noty. *Börsen Zeitung* zaś donosi, iż 4go t. m. odpowiedź ta już odeszła. Aczkolwiek wiadomości te nie są zupełnie pewne, jednak świadczą one o ważnym prądzie w opinii publicznej. Nawet *France*, która tak skwapliwie roznosiła wieści i szczegóły o konstytucyi rosyjskiej, a która wczoraj jeszcze donosiła, iż rada zebrana pod przewodnictwem Cesarza w Carskiem Siole oświadczyła się za ogłoszeniem konstytucyi, dziś już w rozumowanym artykule mówi o oporze stawianym przez stronnictwo wsteczne liberalnym zamiarom rządu petersburskiego, a opór coraz się okazuje silniejszym, mówi z pewnem zwątpieniem o urzeczywistnieniu tego marzenia. Kończy zaś temi wyrazami, które w tym dzienniku większe jeszcze może mają znaczenie, jak w *Patrie*: „Nadanie liberalnej konstytucyi Rosyi i zapewnienie niepodległości Polski, byłoby pięknem dziełem, zgodnem z duchem naszego czasu i z prawdziwemi interesami cesarstwa rosyjskiego, gdyby, jak jeszcze tego przypuszczać niechcemy, cesarz Aleksander odstąpił od tego chwalebnego przedsięwzięcia. Komplikacye chwilowo uspokojone odnowiłyby się z całą swoją wagą, a Rosya ujrzałaby się więcej jak kiedykolwiek w rozbracie z Europą.“ Nie przeczymy jednak, aby nie było ze strony Rosyi i Prus usiłowań w celu zbliżenia się do Francyi, ażeby Francya nie nadstawiała ucha zwierzeniom rosyjskiem, a nawet żeby owa postawa półurzędowych dzienników nie była wyrachowana tylko na pozyskanie większych ustępstw. Nieogłoszenie zaś noty francuskiej w *Monitorze*, jest zawsze znaczącą wskazówką, że cesarz Napoleon chce mieć wolność zwrócenia się w tę lub ową stronę, a więc że i alians prusko-rosyjsko-francuski jest możliwy. *Patrie* donosi, iż 3go t. m. ważne depesze nadeszły z Petersburga przez umyślnie wysłanego kuryera. Tymczasem rady ministeryalne odbywają się jedna po drugiej w Saint Cloud, a jak utrzymują, głównie na nich zajmują się sprawą polską. Obóz w Chalons zwinięty został przez marszałka Baraguay-d'Hilliers 2go t. m.

Najważniejszym objawem w dziennikarstwie francuskiem odnośnie do zjazdu frankfurckiego jest artykuł p. Limayrac w *Constitutionnelu*, zimno napisany i wystawiający tylko układ dzisiejszy związku niemieckiego, lecz zakończony następującemi wyrazami, które jedynie mają doniosłość polityczną, jaką każdy zrozumie: „Pokazuje się z tego pobieżnego streszczenia, dokąd Niemcy iść mogą w reformie związkowej bez odstąpienia od zasad i używając tylko przynależnego im prawa. Pokazuje się także, przez co zwrócić by mogły baczną uwagę Europy.“

Patrie potwierdza wiadomość o podniesieniu głosu przez Włochy w sprawie niemieckiej. W depeszy okólnej do ajentów dyplomtycznych, rząd włoski pochwalając liberalne dążenia Niemiec, robi zastrzeżenia tylko na wypadek, w którymby reforma związku zmienić miała stosunki międzynarodowe państw niemieckich z obcemi mocarstwami.

W sprawie meksykańskiej *France* donosi, iż deputacya wyznaczona przez notablów w celu udania się do Arcyksięcia Maksymiliana, składa się z ośmiu członków. Część deputacyi jest już w Paryżu, wyjedzie ona z tamtąd 20go t. m. i uda się do Miramare, aby wręczyć Arcyksięciu dekret notablów i prosić go, aby przyjął koronę meksykańską. Jeżeli Arcyksiąże przychyli się do tej prożby, błagać go będzie deputacya, aby zadość uczynił życzeniu ludności, udając się natychmiast do Meksyku. Przygotowują fregatę meksykańską, która przybędzie do Tryestu w październiku, i gotową będzie na zawołanie Arcyksięcia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 7 września popołudniu. Prezes Izby deputowanych Rady państwa Dr Hasner zawezwał członków na posiedzenie na dzień 15 bm. z powodu aresztowania członka Izby Karola Rogawskiego.

Wiedeń 7 września wieczór. Posiedzenie Izby deputowanych zwołane na wtorek z powodu aresztowania Rogawskiego. (Ponieważ powyższa depesza mówi o zwołaniu Izby na dzień 15 bm., przeto zapewne i niniejsza depesza ma na myśli przyszły wtorek. *Red. Cz.*) — *General Corresp.* mówi: List z Petersburga donosi, że W. książe Konstanty w przejeździe do Krymu wstąpi do Wiednia i około 10go bm. tu przybędzie. (My mamy wiadomość, że nie W. ks. Konstanty, lecz jego żona uda się do Krymu. *Red. Cz.*) Cesarz przyjmować go będzie. — Sejm siedmiogrodzki przyjął w trzecim odczycie projekt do prawa względem równouprawnienia Rumunów.

Z powodu święta uroczystego następny numer „*Czasu*“ wyjdzie we czwartek dnia 10 września.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 7 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	389	383
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅓	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80₃—	79₃—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	75 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203½	201½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83½—	82¼—
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 —	97 —

Wiedeń 7 Września (tel.)*	złr.	cent.
5% Metaliki	77	70
5% Pożyczka narodowa	83	35
Akcye banku narodowego wied.	799	—
„ banku kredytowego . .	193	50
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl.	111	60
Dukat pojedynczy	5	33

Wiedeń 5 Września.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	73 80	73 70
5% Pożyczka narodowa	83 85	83 75
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 95	77 85
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 75	77 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 45	101 35
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 10	136 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Ł St. Genois „ 40 „	35 25	34 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	801 —	799 —
„ zakładu kredytowego . .	193 50	193 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	436 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1711	1709
„ „ rządowéj. . . .	191 —	190 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 50	148 —
„ „ Pardubickiéj	127 75	127 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 50	94 30
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 60	94 40
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 70	111 60
Paryż 100 franków . . .	4	44 25	44 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 35	5 34
„ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe.	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 66½

Lwów 4 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 32½	5 27
„ austryacki	5 35	5 28½
Półimperyał rosyjski	9 25½	9 14
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski.	1 69	1 67
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 5	75 35
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 85	79 20
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 68	73 88
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 83	82 63
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 70	201 —

Warszawa 3 Września.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 3 0	80 81
kupon . . . „	—	1 70
Listy zastawne III okresu . rubli	14 62½	14 59₅
kupon	—	— 11⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 5 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅝	—
Polskie bilety bankowe	94⅛	—
„ Listy zastawne	91 7/12	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 5 Września.		
Renta 3%.	68 90	

Londyn 5 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 5 do 7 Września.

HOTEL DREZDEŃSKI. Gustaw Bieniaszewski wł. dóbr z Wysoka. Konrad Fichauser wł. dóbr z Klikuszowa. Adolf Ladagnons wł. dóbr, J. P. La Bordes inż. z Paryża. Wysocka żona Radcy Stanu z Warszawy. Leon Madejski adw. z Leżajska. Katarzyna Wesołowska ob. z Radomia.

Wyjechali: Michał Dobrzyński właścic. dóbr do Jodłowy. Szypowski Ignacy ob., Władysław Jastrzębski urz., Justyna Papłońska żona urz. do Warszawy. Julian Friedhauser urz. do Wrocławia. Marya Korendes obyw. do W. ks. Poznańskiego. Eliasz Zipper c. k. urz. do Wiednia. Edward Bormann ob. do Milatyna.

HOTEL POD RÓŻĄ. Olimpia Mazarakowa wł. dóbr z synem z Podola. Karol. Milowiczowa wł. dóbr z matką i dwoma córkami z Wołynia. Aleksander Szabo adw., Franciszek Steiwe fabryk. z Węgier. Marya Wysocka ob. z synem z Warszawy. Jakób Igel księgarz z żoną i bratem; Tadeusz Wiśniowiecki ob. ze Lwowa. Gilbin Paweł inż. z Paryża. Wład. Kasprzykiewicz ob. z Tarnowa. August Nowakowski Dr. prawa z Rzeszowa. Antoni Boguszewski ob. z Strzelec Wielkich. Ferdynand Fingerhut ob. z żoną z Pragi. Kamilla Tyszkiewiczowa ob. z Białopola. Adolf Rylski possesor z Galicyi. P. Heisek pens. urz. z Filipowic. Fryderyk Bolberitz c. k. Dr. wojs. z Neustadt. Aleksander Neronowicz, Michalina Lewandowska ob. z Radymna. Teresa Polańska wdowa po urz. z Wiednia.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 13118]. (2975--3)

Magistrat król. głównego miasta **Krakowa** podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy opału dla biór Magistratu i urzędów pomocniczych, tudzież dla szkoły głównej na Kazimierzu i szpitala starozakon. na r. 1863/4, a mianowicie 4,000 do 5,000 cetnarów węgla kamiennego, i 50 do 60 sąg drzewa sosnowego łupkowego, odbędzie się w dniu 10 Września 1863 w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 31 cent. w. a. za cetnar węgla wagi wied., a 7 złr. 89 c. w. a. za jednę sągę drzewa miękkiego. Wadyum wynosi 10ty procent. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu. Offerenci w swych deklaracyach winni podać nazwę kopalni, z któréj węgle dostarczać będą.

Kraków dnia 25 Sierpnia 1863.

L. 2937. C. k. Towarzystwo

GOSPODARCZO-ROLNICZE

KRAKOWSKIE,

w myśl aktu fundacyi stypendyów śp. Jana Maciąga, pospiesza z uwiadomieniem, iż opróżnione zostały dwa stypendya w szkole praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, wynoszące 105 złr. w. a. albo raczéj zupełne utrzymanie roczne ucznia, wedle postanowienia statutu szkoły, z którego załącza się poniżéj*) wyciąg warunków bliżéj kandydatów obchodzić mogących.

Nadmienia się przytém, iż wedle § Vgo aktu fundacyi „Prawo ubiegania się o stypendya przysługa wyłącznie młodzieży katolickiéj krajowéj t. j. urodzonéj w Galicyi lub w W. X. Krakowskiém, z ojca w Galicyi lub w W. X. Krakowskiém urodzonego. Prócz dowodu rodowitości (a więc metryki chrztu kandydata i jego ojca), ubiegający się o stypendyum powinien okazać świadectwo ubóstwa i moralności, tudzież nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznéj. Pierwszeństwo przed wszystkimi ubiegającymi się mają krewni fundatora z familii Maciągów i Zubów t. j potomkowie jego braci Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież jego siostry Agnieszki zamężnéj Zubowéj. Gdyby się nikt z pomienionych krewnych fundatora o stypendyum nie ubiegał, stypendya te dawane będą innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich." (2970-2 3)

Wzywa się przeto niniejszém wszystkich, którzy wedle powyżéj wyłuszczonych warunków sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendyum w mowie będące, aby podania, w tym względzie dowodami wskazanemi poparte, wnieśli do Komitetu c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego w Krakowie najdaléj do dnia 20 Września r. b.

Kraków dnia 20 Sierpnia 1863 r.

Prezes: ***H. Wodzicki,***
Sekretarz: ***J. M. Jawornicki.***

*) §. 1) Szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego usposabiać będzie młodzież poświęcającą się zawodowi rolnictwa na gospodarzy folwarcznych.

§. 2-1) W Zakładzie tym mieszczeni będą chłopcy: *a)* w wieku od 14 do 16 lat życia; *b)* silnéj budowy ciała i dobrego zdrowia; *c)* obyczajności wiarogodnie poświadczonéj; *d)* przyczem z pomiędzy ubiegających się o miejsce w Zakładzie, pierwszeństwo dane będzie umiejącym czytać i pisać po polsku i posiadającym dostateczną znajomość czterech głównych działań arytmetrycznych.

2) Za żywność, odzież stosowną i pomieszczenie zdrowe, opłata w Zakładzie wynosi rocznie po 105 złr. w. a.

3) Nauka i pobyt uczniów w Zakładzie trwać będzie lat cztery, w dwóch letnich kursach. Na drugi dwuletni kurs przyjęci będą tylko uczniowie, którzy po skończeniu pierwszego dwuletniego kursu uzyskają świadectwo uzdolnienia odpowiedniego. Rodzice lub ich zastępcy, oddając dzieci do tego Zakładu, zrzekają się prawa odebrania ich przed upływem oznaczonego czasu.

4) Po odbyciu przepisanych lat w Zakładzie, obowiązany każdy wychowaniec pójść na rok w służbę, przez zarząd Zakładu sobie wskazaną, po odbyciu któréj dopiero wydaną mu będzie odprawa z Zakładu i świadectwo uzdolnienia dostatecznego, odpowiedniego lub zupełnego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*